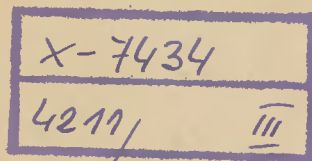


4211.1

III



1/1921/22



30.000, -



ODRODZENIE

**Miesięcznik poświęcony sprawom odrodzenia
człowieka i badaniom zjawisk duchowych.**

Wydawca i odpow. Redaktor: JÓZEF CHOROT.

Wychodzi w Cieszynie 21. każdego miesiąca
w objętości około 20 str. druku dużego formatu.

Przedpłata roczna 180 Mk.

Przedpłata półroczna 90 Mk.

Wszelkie listy, rękopisy, czasopiisma, książki
i gotówkę należy wysyłać wprost do wydawcy.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Czek pocztowy Nr. 189.267.

I. Rocznik

Marzec 1921

I. Zeszyt

Nasze hasło!

„Zaprawdę, zaprawdę mówię tobie,
jeśli się kto nie odrodzi znowu, nie
może widzieć królestwa bożego.“

Św. Jan III. 3

Wybiła znowu — po niespełna dwu tysiącnej
dobie dziejowej — nowa godzina dziejowa. Starej,
buńczucznej, błyskotliwej, krwawej a wyuzdanej,
ohoiwej i samolubnej cywilizacji zeszłego i bieżą-
cego stulecia zadzwoniono.

Stary, rozpasany świat materializmu ginie od
tej samej broni, jaką wojował: samolubstwo wynaturzyło go, rozpusta strawiła jego ciało i zabiła
połot Ducha a świeckim orężem zniszczenia wy-
toczył ze siebie samego morze krwi, zburzył własną
ręką, co z trudem woiągu kilku wieków własną
pracą wznosił i zbudował, ogniem i mieczem zna-
cząc swój pochód niszczytelski. Jęki zaś i oier-
pienia, głód i nędza, choroby i śmierć towarzyszyły
mu wśród tego korowodu i dopełniły obrzędu po-
grzebowego.

I doprawdy — świat ten w zapamiętałości i
zaślepieniu swoim nie widzi i nie postrzega, że
jest własnym grabarzem swej wyniszczonej rękomej
świećności i niesławy, że jest zrospaczonym samo-
bójcą, który przynajmniej śmiercią nie gardzi i sam
sobie zimne i postyczne żelazno wbija do serca
wyschłego i przecina spróchniałą nić żywota!

I tak drugi akt tragedji dziejów ludzkości ma
się już ku schyłkowi, hukiem i grzmotem dział,
łunami i potogami kończący swój występ i zwiastuje
nastanie nowego — trzeciego Dnia dziejów świata.

Duch ludzkości, Duch ziemi — jakby sam na
siebie zagniewany i na wiloze owoce swej pracy —
mooną, nieubłaganą ręką obala, co sam stworzył,
wymiatą brudy i śmiecie ze swoich przybytków a
nowy Duch Boży zaczyna Powiewać nad zgłisz-
czami i gruzami konającej nowoczesnej kultury
uwielbienia materji, egoizmu, siły przed prawem i
chuci bezwzględnej używania cielesnego, depczącej
wszelkie objawy miłości, miłosierdzia, sprawiedli-
wości i braterstwa ludzkości.

Kultura ta z całym aparatem techniki, mecha-
niki, chemji, cyrkla, miary i wagi, zaprzeczając
istnienie i działanie Ducha, bluźnierczo wołając:
gdzież jest Bóg, gdzież jest Duch, gdzież jego moc,
gdzież Opatrzność? sama skazała się na potępienie,
sama zaprzeczyła sobie prawa do bytu i w szale o-
pętania swej urojonej wielkości i potęgi pogrzebała
się pod gruzami — własnymi rękami i rozumem wznie-
sionego gmachu zarozumiałości, pychy i samolubnego
wyrachowania. Kultura ta zespoliła bowiem, skon-
centrowała i skierowała wszystkie cielesne i duchowe
siły człowieka i wszystkie siły przyrody, które
zdolała wyrwać z jej łona, ujarzmić i do celów
swoich służebnymi sobie uczynić — do wyłącznego
zaspokojenia swoich żądz i namiętności cielesnych
a nawet i sztuka i poezja i nauki i religja musiały
się jej wystugiwać i upiększać, uświećniać i uświę-
cać jej obrzędy i kult ciała, fizycznej siły, zimnego
rozumu i mamony!

To zaś ugaianie się za przysporzeniem sobie
ucioch i rozkoszy cielesnych, to prześciganie się,
szturechanie i tratowanie wzajemne w pogoni za
szczęściem ziemskim, ta ciągle rosnąca i nigdy nie

zaspokojona i nienasycona żądza użycia, rodząca coraz to nowe pragnienia niezaspokojone, utrzymywała całą ludzkość w ciągłym stanie niezadowolenia, na ciągłej stopie wojennej a jeden drugiemu — niby wilki — wrywał lepszy kąsek chleba. To wywołało powszechny rozstrój i zamęt gospodarczy, społeczny i moralny; świat został zerwany na dwa przeciwne, wrogie sobie obozy: na sytych i głodnych, na wydziedziczonych i posiadaczy, na bezdomnych i zbytkujących, panów i sługów, którzy wzajemnie się śmiertelnie nienawidzili, zwalczali i bezlitośnie gnębili i tępil.

Wygnano tak ze świata spokój i zadowolenie radość i szczęście prawdziwe, bo obie strony wzajemnie je sobie zatruwały, wydzierają, w ciągłej nienauości, nieszczerości, zawiści, zazdrości i nienawiści do siebie żyjąc i tak — chcąc nie chcąc — same sobie odrzuciły to życie. Obie strony zaczęły nienawidzić ten świat i z rozpaczą i zwątpieniem o siebie i o celu swojego bytu rzuciły się na siebie, wybierając dobrowolną śmierć zamiast takiego nędznego, zgorzkniałego, łzami, niepokojem i ogniem żądz trawionego życia!

Straszny to obrachunek i dorobek ostatnich czasów. Lecz ten — aczkolwiek smutny i opłakany, pełen łez i cierpienia okres dziejów ludzkości — mieści już w sobie zarodek nowej przyszłości; on ciężarny już i brzemienny w błogie myśli, uczucia, idee i ziarna nowego życia. Prawie wśród tej bezprzykładnej nędzy, wśród tego strasznego ucisku i cierpienia, wśród tego rozpasań, rozstrojenia i powszechnego zaniepokojenia zaczęły się budzić, kłkować i schodzić nowe myśli, uczucia, prawdy i pragnienia i tęsknota za utraconym rajem. Ludzkość zaczęła wzdychać do lepszego jutra, uczuła wstręt i odrazę do dotychczasowego trybu życia a strapiiona, zboliała i zgębiona dusza zaczęła lekliwie i nieśmiało rozglądać się ku sobie, zaczęła szukać drogi do zbawienia, do wyzwolenia z tego okropnego stanu, w jaki ją cielesność i zimne wyrafinowane rozumowanie wtrąciło. Nieśmiertelny zaś i wiecznie w swoim nieporuszonym majestacie Duch pośpieszył jej z pomocą... zaczął rozświecać te ciemnice, podważać i burzyć posady i twierdze cielesności, a ponieważ Narody nie chciały zejść z przepastnej i zgubnej drogi, na drogę dobrowolnej ofiary i wyrzeczenia się, przeto Duch Boży musiał dopuścić — miasto pokojowego, postępowego rozwoju i odrodzenia — do gwałtownego, rewolucyjnego, wywrotowego przeobrażenia świata. Rozbestwione, zrospaczone ludy runęły jak czarne, złowrogie chmury na siebie, zięjąc zniszczeniem i nienawiścią i wśród piorunów i błyskawic, potopu i gradobicia, dymu i pożarów zaczęły niszczyć ślepo, bezwiednie owo zło i skażenie, jakie same rozmnożyły i ciągle jeszcze się zmagają i dokonują swej roboty oczyszczającej i uzdrawiającej.

A złote przebliski promieni słonecznych już się ohwilami przedzierają przez pierzchające chmury i mgławice na rozwiehczonym stropie niebieskim, już jako pierwsze zwiastuny pokoju, lepszej przyszłości, nowego Dnia Stworzenia, nowej ery dziejów ludzkości, rzucają braski swej ożywiającej, stwórczej i odradzającej mocy pracy Ducha wiekuistego do dalszego postępu ludzkości na drodze do celów ostatecznych.

Schodzi więc trzeci Dzień dziejów ludzkości, rozpoczyna się trzeci akt dramatu ziemskiego w obecnym okresie bytu naszej planety a równocześnie z tem i trzecie już z rzędu narodziny i odrodzenie człowieka, bolesne i nad wyraz ciężkie z powodu wzrostu i wzmocnienia się mnogości złego i nieprawości rodzaju ludzkiego. Pierwszy akt dramatu — to dzieje ludzkości w tym okresie istnienia ziemi od pojawienia się człowieka biblijnego: Adama i Ewy, czasy pierwszych Patryarchów, Mistrzów, Nanczycieli i Prawodawców ludzkości, którzy zawarli pierwsze przymierze z Ziemią i Niebem, człowiekiem a Bogiem, zaczawszy od Kriszny, hinduskiego około 3150 r. Hermesa Trismesgista egipskiego około r. 3000, Zarathustry Iranu (2450), Mojżesza Syonu (1560) i Orfeusza greckiego (1580) aż do czasów drugiego przymierza ludzkości z Bogiem od pojawienia się Konfucjusza w Chinach, Budy w Indjach i Chrystusa, który przyniósł nam ostatnie, najdoskonalsze Objawienie i dar Synowstwa naszego Ojca Niebieskiego i Braterstwa powszechnego wszystkich ludzi.

Przez Chrystusa dopiero poznała ludzkość prawdziwego Boga — Ojca, wyzwoliła się z pod władzy surowego Pana Starego Zakonu i dostąpiła godności Synowstwa Ojca Niebieskiego w Nowym Zakonie.

Musimy atoli sami odezwać w sobie i poznać tę Boskość, nasze boskie pochodzenie, żeśmy synami Bożemi; musimy przedrzeć się do poznania tajemnicy bytu, przejrzeć nasz cel, początek i przeznaczenie a wtedy dopiero poznamy i uczujemy swoją moc, dostojność i nieśmiertelność; wtedy dopiero będziemy dążyli do odzyskania utraconego anielstwa przez czyn i miłość ofiarną.

Cudownie o tem wyraża się nasz Król-Duch, Juljusz Słowacki mówiąc: „Lecz nam o bracia nam dobrze nie będzie, aż anielstwo nasze uwidzialni się na ziemi, w ciałach stworzonych się uwidoczní; dobrze nam będzie, aż rozłoneczniona ziemia ramionami naszemi ogarnięta nie zamieni się w niebieską Ojczyznę. Albowiem zleniwienie człowieka na drodze postępu, chęć bytowania dłuższego w materji, dbanie o stałość i formy wygodę — były i są dotąd najstraszniejszym grzechem przeciwko Duchowi-Pracownikowi.“

Hasłem więc naszym: odrodzenie człowieka, bo jak już Chrystus powiedział tylko „przez odrodzenie się w duchu i prawdzie, przez przywdzianie nowego człowieka i przemienienie wewnętrzne możemy wniknąć do Królestwa Niebieskiego.“

Odrodzenie zaś to równocześnie śmierć starego człowieka, aby nowy człowiek mógł się narodzić, a więc odrzucenie, otrząśnięcie starego człowieka, starego ciała, myśli, uczuć, dążeń, nałogów, przyzwyczajęń a zrodzenie, rozbudzenie i przyswojenie sobie nowych, czystszych, wyższych pierwiastków trzechskładowej natury człowieka.

Po każdorazowym przesileniu i wstrząśnięciu w dziejach ludzkości nastąpiła twórcza i kwitnąca epoka odrodzenia, nastąpił wyższy wzlot Ducha człowieka i podniesienie się na wyższy stopień poznania i doskonałości. Wszystkie zaś dotychczasowe okresy odrodzenia wywodziły się z dalekiego

Wschodu: tam źródło, tam skarbnica Ducha, stamtąd czerpał cały świat natchnienia i płodotwórcze idee. Kolebką zaś i początkiem wszystkich narodów i wielkich, boskich idei i objawień są, wieczną chwałą i blaskiem okryte Indie. Stamtąd z nad świętych brzegów Gangesu, z pod niebosiężnych szczytów Himalajów, które wiecznie królują nad światem, których oziębodne szczyty wznoszą się do czystych, słonecznych sfer przestworza i bratają się z Duchami Stworzenia, stamtąd wychodziły pierwsze hasła i objawienia podawane całej ludzkości. Stamtąd czerpały w starożytności skarby Ducha i Wiedzy i starożytny, symboliczny Egipt i Chaldejczycy, Babilończycy, Persowie, Żydzi Fenicjanie i Grecy i Rzymianie i wszystkie inne ludy świata. Stamtąd wszyscy czerpali idee, myśli, wzory i przykłady tak w dziedzinie religii, filozofji, nauk, wiedzy, poezji i sztuki, jakoteż i w zakresie budownictwa, urządzeń państwowych i społecznych.

Ta Kultura Wschodu przejęta i podana przez Grecję i Rzym a zapłodniona przez Ducha Chrystjanizmu dała Zachodowi ową świetną epokę Odrodzenia, ów cudowny Renesans w sztuce, poezji i życiu społecznym, przepojony i przeobfity Duchem Chrystusa, który szczytem i wyrazem najwyższej doskonałości ideału życia człowieka. Ona to rzuciła i rozwinęła hasła: Światła, Prawdy, Piękna, Miłości, Braterstwa i Dobra; ona zrodziła u nas odrodzenie Narodu przed stu laty, nasz cudowny romantyzm w poezji i sztuce, filozofji i polityce i ów boski drogocenny Mesjanizm narodowy.

Ta kultura Hindostanu wraz z ożywczym Duchem Chrystjanizmu dokona znowu odrodzenia naszej zamierającej kultury materialistycznej. Tamstąd przyjdzie nam w niedalekiej przyszłości nowy Mesjasz ludzkości w strasznych czasach ucisku i skażenia, jakie prawie teraz nastąpi, o czem w Ew. Mateusza w r. XXIV. tak powiedziano;

„Albowiem na on czas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. Powstanie naród przeciwko narodowi i królestwo przeciw Królestwu, i będą mory i głody i drżenia ziemi po miejscach.

A natychmiast po utrapieniu onych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskich będą poruszone.

A na on czas ukaże się znak Syna człowieka na niebie: i tedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi i ujrzą Syna człowieka przychodzącego w obłokach niebieskich z mocą wielką i majestatem.“

Owe nadejście nowego Mesjasza, którego i nasi wieszczowie i Mocarze Ducha przewidzieli, zapowiedziano znowu przez usta naszych wysoce udoskonalonych medjów — pośredników między naszym światem ziemskim a światem Ducha, który według ich zapowiedzi zjawi się około połowy bieżącego stulecia.

Dziś właśnie — kiedy stoimy na przełomie dziejów ludzkości u progu nowej epoki — trzeba się należycie przygotować na to przyjście Mesjasza i jak ongi przed przyjściem Chrystusa Jan Chrzciciel grzmiającym głosem wołał tak i w tej chwili

wołać trzeba: „Czuwajcie i pokutujcie, prostujcie ścieżki wasze, albowiem Królestwo Niebieskie się przybliżyło!“

Przybliża się zaprawdę Królestwo Niebieskie, o które od dwu tysięcy lat ludzkość codziennie się modli a które — jak jeden z naszych Królów Myśli i Ducha — A. Cieszkowski w swoim boskim wykładzie „Ojciec nasza“ zapowiada i niezmłomie twierdzi i wywodzi — musi nadejść, musi się ziścić, ale naszą własną pracą i zasługą ciała i Ducha; które musimy nie tylko wymodlić ale i czynem, zbożną pracą i wysiłkiem i uświęconem życiem spełnić, urzeczywistnić, — jak powiedziano — aby Słowo stało się ciałem. A do tego wielkiego i zbożnego celu trzeba się nam odpowiednio przysposobić, odnowić i przekształcić samego siebie, odrodzić się w Duchu i prawdzie, dokonać przeobrażenia wszystkich wartości, stworzyć nowego człowieka.

Niezbłębiony zaś i dotychczas nie pojęty geniusz Ducha polskiego Hoene-Wroński, rozprawiając się już przed stu laty z odrodzeniem i ostatecznymi celami ludzkości powiada: „Nieśmiertelność jest odrodzeniem się duchem człowieka, które musi być jego własnym dziełem, to jest stworzeniem się własnym człowiekiem, jak to odkrywadzi się filozofja absolutna, odświeżając principja bezwarunkowe tego wzniosłego przeobrażenia istot rozumnych.“

Otóż wszyscy nasi wieszczowie i Mocarze myśli słowa i Ducha, oni wszyscy nawoływali do odrodzenia się Narodu, wołali o wydobyte z siebie mocy do czynu a co więcej — o wiarę w Posłannictwo Narodu. Oni zapoczątkowali u nas walkę o rząd dusz, oni podjęli na nowo przetrwany odwieczny bój Ducha z materją, o władztwo Ducha nad ciałem. Oni poszli w ślad za bójownikami Ducha Indji i Egiptu, za Mojżeszem, Hiobem, Zarathustrą, Platonem, Sokratesem, Pytagorasem i Chrystusem i za średniowiecznymi Zakonami i stworzyli nasz boski Mesjanizm, który wznosi się dopiero do prawdziwej Boskości człowieka, gdzie człowiek naprosto twarzą w twarz z Bogiem gada, upomina się o swoje prawa, pragnąc obiecanie Królestwo Boże sprowadzić na ziemię: Oni naprawdę Rycerzami Ducha, oni to w przedziwnym natchnieniu wołali: „Duchem świata podniesionym łamać trzeba prawa, materją rządzące — i sprowadzić Bożą słoneczność i Nową Jeruzalem, która jest obiecaną!“

Albowiem na tych słowach, iż wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nie dla cielesnego celu nie istnieje... stanie ugruntowana przyszła Wiedza święta Narodu mojego.

A to jest wiara wasza i święta idea wasza, która was przemieni i przez was świat nowy uczyni i wieki nowe. W wyrozumieniu tych słów jest wiedza i ogrom i straszliwa jasność wiary widzącej, która z jednego Ducha wyprowadza wszystko, stworzenie.“

Duch polski to odkrył tajemnicę obrotu i porządku w świecie niebieskim przez naszego nie-

śmiertelnego Kopernika, o którym powiedziano:

Słońce wstrzymał, wzruszył ziemię,
Polskie wydało go plemię.

Naród polski też w dalszym ciągu jest powołany do spełnienia woli Bożej i ugruntowania Królestwa Niebieskiego na ziemi. A jak Chrystus przyszedł, by Stary Zakon wyjaśnić i dopełnić w Nowym Zakonie, tak Naród polski znowu powołany — jak nasz Mesjanizm, obcy i nasi Jasnowidzący zapowiadają — do wyjaśnienia i spełnienia, urzeczywistnienia Objawienia Nowego Zakonu, t. j. sprowadzenia i rozkrzewienia Królestwa Bożego na świecie. To posłannictwo Narodu wyczuli i przewidzieli i zapowiedzieli nasi Królowie Duchawieszcze i myśliciele, nasza filozofja narodowa i mesjanizm polski, któregośmy dotychczas nie pojęli, ba nawet wyparliśmy się go, i teraz dopiero, po zmartwychwstaniu Narodu do wolnego, niepodległego bytu politycznego, zaczynamy się budzić, przeziierać, zaczynamy odszukiwać i odgrzebywać w sobie tego Ducha polskiego naszych wielkich przodków, zaczynamy zwracać do tej niewyczerpanej i niezgłębionej skarbnicy Ducha Narodu i zaczyna się w nas budzić ta dawna duma rodowa, nasza górnołotna Dusza polska, wyznawająca i głosząca i w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym hołdująca podstawowym hasłom i zasadom: wolności, równości i braterstwa, — ale nie próżnem, pustem słowem, lecz czynami i żywym przykładem, spełnianym w życiu familijnem, prywatnem i publicznem.

O tem to Posłannictwie Narodu tak nasz Król — Duch J. Słowacki się odzywa:

„Kiedy prawdziwie Polacy powstana,
To składek nie będą zbierać narody,
Lecz ogłupieją — i na pieśń strzelaną
Wytężą uszy, odemkną gospody.
I będą wieści z wichrami wchodziły,
A każda będzie serce ludów pała;
Nieznajomemi świat poruszą siły
Na nieznaj. me jakieś wielkie hasła.
Nie pojmą, jaką Duch odbył robotę
W prześwietej serca ludzkiego ciemnicy,
I przez sztandary jest tłuczony złote,
I przez bój wielki przy dział błyskawicy.
Cóż to — pytają — są za bezimiennie,
Którzy na dawnym wstali mogiłniku?
Bój tylko widać i ogniste wieńce,
A zwierzęcego nie nie słychać krzyku!
Nie, to nie ludzie z krwi i ości być muszą,
Lecz jacyś pewnie upiorni rycerze,
Którzy za duszą walczą tylko duszą,
I ogniem biją niebieskim w pancerze!“

To Posłannictwo Narodu wyraża się w hasle, rzucionem przez Ducha — Wieszcza a z Duszy Narodu wyjęte, zawarte w następującem wezwaniu:

Niechaj nas klęski nie straszą,
Niech hasło bojowe brzmi:
„Za naszą wolność i waszą!
Za przyszłych braterstw dni!“

Polska to przez wieki stała na straży ludów Europy — tam na wschodnich kresach; ona była Rycerzem Narodów, zbrojna w pancerz i miecz ciała i Ducha; ona będzie w dobie obecnej Rycerzem Ducha, zbrojna w wielki oręż

duchowy, ukuty do odrodzenia i zbratania świata. Obyśmy wykrzesali w sobie tę hardość i dzielność i Ducha nienustrzonego, o którego woła Słowacki do Boga:

„Pozwól, że strzegąc krzyżowego znaku
I polskiej wiary i Boga — Rodzicy,
Polak aż w kościół wjedzie na rumaku
I szablą dobytą na pół i w przyłbicy!“

A więc stale czuwać mamy i stać na straży, być bez ustanku gotowymi do boju za najświętsze prawa ludzkości, za wolność, równość, postęp i braterstwo ludów! Odczuwamy i poznajmy nasze powołanie i przeznaczenie, stańmy się prawdą owym Narodem — Sługą Bożym, powołanym w myśl wieszczych proroctw Towiańskiego do spełnienia Królestwa Bożego na ziemi! Poruszymy wszystkie siły ciała i Ducha, byśmy się stali godnem narzędziem woli Bożej do odrodzenia naprzód siebie samego a w następstwie i ludzkości!

Idźmy za głosem naszych Mocarzy i Królów Ducha, za głosem Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego; słuchajmy śpiżowych prawd, podawanych nam przez naszych polskich myślicieli: Wrońskiego, Cieszkowskiego i Trentowskiego; idźmy za wskazaniem i napomnieniami Szczepanowskiego, Wyspiańskiego, Ochorowicza i Lutostawskiego, którzy wszyscy byli i są wyobraźicielami i wyraziicielami Ducha polskiego. Ich Duchy hetmanią nam bezwiednie i nadal; oni i z poza grobu z tamtego świata kierują naszymi losami i przyczyniają się do rozbudzenia w nas uspiętej wielkiej Duszy polskiej. Odczuwamy w sobie tę wielkość i dostojność Ducha i posłannictwa naszego i wiarę w potęgę i moc naszą, o której nasz wieszcz woła:

Człowieku, gdybyś wiedział, jaka twoja władza!
Kiedy myśl w twojej głowie, jako iskra w chmurze
Zabłyśnie niewidzialna, obłoki zgromadza,
I tworzy deszcz rodzajny, lub gromy i burzę;
Gdybyś wiedział, że ledwie jedną myśl rozniecisz,
Już czekają w milczeniu, jak gromu żywioły,
Tak czekają twej myśli szatan i anioły:
Czy ty w piekło uderzysz, czy w niebo zaświecisz;
A ty jak obłok, górny, ale błędny pałasz
I sam nie wiesz, gdzie lecisz, sam nie wiesz co

[zdziałasz ...

Ludzie! każdy z was mógłby samotny, więziony,
Myślą i wiarą zwać i podźwigać trony!

A jakaż droga prowadzi do tej potęgi Ducha, do Odrodzenia i spełnienia naszego Posłannictwa przez Opatrzność nam naznaczonego?

Otóż odrodzenie możliwe li tylko przez Zachowanie bezwzględnej czystości ciała i Ducha za pomocą opanowania samego siebie, wstrzeźliwości, ograniczenia potrzeb, wyrzeczenia się zbytku i przez bezustanne dążenie do Prawdy, Piękna i Dobra powszechnego; przez bezwzględne oddanie się dla Sprawy, wyrzekając się rozkoszy i szczęścia osobistego z gorącą i czystą miłością dla Sprawy zbawienia siebie samego i ludzkości w pełnej ofierze dla niej.

Droga zaś do tego Odrodzenia prowadzi przez wychowanie narodowe oparte na podstawie nauk ewangelji Chrystusa i ideałów narodowych, przez uszlachetnienie i udoskonalenie siebie samego, przez obcowanie z najwyższymi Duchami i Wodzami Narodu i zachowanie żywej wiary. Duchową zaś i

ideową podstawą do odrodzenia współczesnej kultury, Narodu i Ludzkości muszą być ideały i nauki Mędrców, Mistrzów i wielkich Nauczycieli ludzkości starożytnych Hindusów, Egipcjan i Greków, których koroną nauka Chrystusa — przez Mesjanizm polski wyjaśniona i wyłożona.

Warunkiem zaś osiągnięcia czystości Ducha jest bezwzględne zachowanie czystości ciała, myśli, uczuć, dążeń, pragnień i działań a przede wszystkim opanowanie naszej zmysłowości i popędu płciowego przez jego przeduchowanie, wyestetyzowanie, straszącą ze siebie grubą zwierzęcość niższej natury naszej. Tylko na tej drodze rodzi się bezinteresowność i ofiarność i Duch poświęcenia się dla Sprawy; tylko na tej drodze dochodzi się do władztwa Ducha nad materją i opanowania zmysłowości a mianowicie przez wszechstronną higienę ciała, zmysłów, myśli, uczuć i woli za pomocą równoczesnych ówiozeń cielesno-duchowych. One jedynie dźwignią do nowego słonecznego życia, do odrodzenia i podniesienia samego siebie i bliźnich. To jedyna prawdziwa i godziwa droga do wiedzy, władzy, dobrobytu i sławy do: „prawdziwej mocy ruszania światem przez Bożą siłę i Bożą Sprawę“.

A więc od odrodzenia, oczyszczenia i odnowienia ciała musimy zacząć, bo jak Duch wpływa na ciało, tak i ciało działa na Ducha. Odrodzenie zaś możliwe jedynie przez odpowiednie, — o ile możliwości — jaskie odżywianie się, wyrzeczenie się używania alkoholu, tytoniu i innych podniecających napojów i pokarmów. To jest kardynalnym warunkiem wszelkiego odrodzenia: Trzeba naprzód bezwarunkowo odrodzić się z ciała, aby ciało nie panowało nad Duchem, lecz na odwrót.

Równocześnie z oczyszczaniem i odradzaniem ciała musi postępować i oczyszczanie, wysubtelnianie i przeduchowanie naszych instyktów i zmysłów przez zachowanie bezwzględnej czystości pogody myśli i uczuć i wykorzenianie złych nałogów, żądz i namiętności, przez wzmocnienie i pokierowanie woli przez czystość pragnień, szlachetne zamiary i cele. Musimy wokoło siebie wytworzyć aurę — atmosferę czystości i pogody, radości i słoneczności, jasności i miłości, bo jakie myśli, uczucia i pragnienia żywimy w sobie, takie same też istoty siły i Duchy przyciągamy do siebie, które nam według tego pomagają, nieświadomie do pełnienia dobrego lub złego — zależnie od rodzaju naszych poruszeń duszy. Musimy w sobie rozniecić uczucie powszechnego braterstwa ludzi i narodów i nieskazitelną miłość bliźniego. Zamiast walki o byt musi się w nas zrodzić gotowość do ofiary i wzajemnej pomocy; to podnosi i wzbogaca obie strony, to rodzi zadowolenie i spokój Ducha.

Wtedy to nie będzie zbytujących i przymierających, bo wszyscy ochotnie dzielić się będą dostatkami i owocami swej pracy, wspólnie będą używali darów bożych a nikt nie będzie się ociągał od spełnienia obowiązku. Wtedy też każdy — świadomy swojego dostojństwa i boskości pochodzenia — uzna i uszanuje w każdym człowieku swojego brata i bliźniego, pozna równość i jedność całego rodu ludzkiego i do zjednoczenia z Bogiem dążyć będzie przez uświęcenie swoich myśli, uczuć, pra-

gnień i uczynków. Wtedy to spełni się Królestwo Boże na ziemi i będzie „Jeden Pan i Jedna Owczarnia“ — jak Chrystus Pan zapowiedział. Wtedy spełni się nasza prośba, którą codziennie w modlitwie Pańskiej do Stwórcy Przedwiecznego zanosimy, wtedy ziści się i przyjdzie upragnione Królestwo Niebieskie na ziemię.

Przy tem atoli musimy pamiętać, że człowiek dzisiejszy jest ciągle w stanie rozwoju na drodze do coraz wyższej doskonałości, jest tylko rzutem, stanem przejściowym w pochodzie do nieskończoności, jest tylko jednym szczeblem na drabinie wznoszenia się do Boskości. Do osiągnięcia zaś tego górnego celu musimy zogniskować, zestrzelić i zjednoczyć wszystkie siły ciała i Ducha, musimy dążyć do zjednoczenia rozumu i uczucia, poznania i intuicji, religii i wiedzy, aby dojść do poznania naszej wewnętrznej istoty i władztwa Ducha, manifestującego się w Mądrości — Miłości i Mocy przez poznanie i spełnianie Prawdy — Piękna i Dobra. Musimy zmierzać do pogodzenia i zneutralizowania tych dwóch kierunków kultury ludzkości — kultury materialistycznej i idealistycznej, do zjednoczenia i skojarzenia w Jedni Stwórczej: Myśli i Czucia, Rozumu i Serca w Jedni Ducha, do uzgodnienia i zespolenia tych dwóch skrzydeł pracy i przejawów Ducha — jego narzędzi.

Ażby zaś przybliżyć się do tego złozonego celu — musimy wytworzyć zaród nowego ideowego środowiska odrodzenia Narodu i Ludzkości, musimy dążyć do wytworzenia duchowego Bractwa — jakby duchowego Zakonu, duchowej Rodziny pokrewnych Duszy i Jaźni, pragnących odrodzenia i wyzwolenia, światłości i słoneczności, a łaknących pokoju serca i duszy i wyzwolenia z tego bytu ziemskiego, by raz już wyrwać się z jego więzów i przerwać korowód wcieleń doczesnych.

Bratem naszym każdy, który rzetelnie odczuwa wewnętrzną potrzebę wyzwolenia i do jednego, wspólnego celu odrodzenia dąży.

Musimy wytworzyć zarodysz i żywy przykład Rodziny odrodzonej, zarodu odrodzonego Społeczeństwa, któreby naocześnie, żywym przykładem wcieliło i urzeczywistniało nowy tryb życia i nowy porządek społeczny.

Taką Rodziną i zarodem odrodzonego Społeczeństwa były liczne Bractwa i Zakony; Związki jawne i tajne i szkoły starożytnych i średniowiecznych Mędrców i wielkich Nauczycieli ludzkości; taką duchową Rodziną byli u nas Filareci i Filomaci, którzy wydali ze siebie odrodzoną poezję i naukę; taką Rodziną byli wyznawcy i czyniciele Sprawy Bożej, na której czele stali Towiański, Mickiewicz i Słowacki, którzy objawili nam nasze Posłannictwo i przyszłe losy Narodu i Ludzkości; ostatnio zaś było taką Rodziną Bractwo Elsów i Sprawy Wychowania Narodowego, założone przez Wincentego Lutosławskiego, najpotężniejszego współczesnego Ducha polskiego. Takimi Rodzinami w dobie obecnej są liczne jawne i tajne Związki Teozofów, okultystów, spirytystów i t. d., które wszystkie szukają Prawdy i wyzwolenia duchowego i do jednego celu — zbadania tajemnic bytu, do wyzwolenia z jarzma ziemskiego i do władztwa Ducha nad materją dążą.

To bractwo duchowe musi rozświecać wszystkie dziedziny myśli i pracy Ducha, musi dążyć do przekształcenia i odrodzenia całego życia, zaczynając od samego siebie, od rodziny, społeczeństwa, narodu aż do całej ludzkości i wszelkiego stworzenia, bo wszystko na okół cierpi i boleje razem z człowiekiem i wdycha do wyzolenia. A Człowiek musi podać swą bratnią i miłościwą rękę wszystkim niższym stworzeniom jako swej młodszej braci i pomoc im dźwignąć się na wyższy szczebel rozwoju, przybliżyć ich do odczucia i wypracowania w sobie swej boskości i poznania swego przeznaczenia!

Praca tego Bractwa duchowego musi wkra-
czać we wszystkie dziedziny życia: cielesnego, umysłowego, serca i duszy; musi wszędzie wszystko odradzać, odnawiać, przebudować i wznosić zręby nowej Społeczności ludzkiej; wnosić nowe życie i nowego Ducha do wychowania i prawa, medycyny i sztuki, religii i obyczajności, do życia rodzinnego, towarzyskiego i społecznego; musi oczyścić małżeństwo z rozpusty, żrącej ciała i Ducha ludzkości, a samolubną, wyłączną miłość dwojga osób rozszerzyć i rozprzestrzenić na całą ludzkość w powszechnem Braterstwie, bośmy wszyscy bracia i siostry; musi wlać nowego Ducha do pracy cielesnej i gospodarstwa narodowego, do handlu i przemysłu, które powinny być środkiem a nie celem do zaspokojenia naszych potrzeb; musi w imię wolności, równości i braterstwa dążyć do wyrównywania różnic klasowych nie przez zbrojce zrównywanie żydowsko-socjalistyczną metodą pociągania wszystkich pod jeden miernik i strychulec materialistyczny, lecz przez bezustanne, miłościwe podnoszenie wszystkich w górę, w wyż do powszechnego Braterstwa duchowego.

Ideą Ducha polskiego bowiem nie bezmyślne ślepe zrównywanie, ale stopniowe podnoszenie i uszlachcenie całego Narodu a nie ścinanie i zrównywanie fizyczne, ściąganie i pniżanie do poziomu ciemnego, błędącego, zwierzęcego jeszcze motłochu. Kto ma oczy i zdrowy rozum, tego musiał już przestraszać, żywy przykład bolszewizmu pouczyć i prawdziwą drogę rozwoju i postępu mu wskazać! Na tej drodze zbratania jednostek i Narodów, której szczytne przykłady podała historia Polski w dobrowolnych uniach bratnich ludów, musimy dalej rozczyć.

A wszystkie te cele, zamiary wysiłki muszą być opromienione i ozłoczone żywą wjarą w Boskość naszego pochodzenia i wielkość Posłannictwa Narodu a wtedy i Nieba będą z nami i błogosławieństwo zleją na cierpiący rodzaj ludzki, do zjednoczenia z Bogiem dążący.

W imię Boże rozpoczynamy więc naszą pracę nad naszym i bliźnich odrodzeniem. Niechaj ten Miesięcznik będzie naszym wspólnym dziełkiem duchowym, miłością i ofiarą, wypiastowaniem; niechaj będzie wyrazem i owym naszym wspólnych wysiłków! Niechaj będzie ową wstęgą duchową, łączącą bratnie Duchy do zbrojnej pracy nad naszym podniesieniem; niechaj będzie mównicą i narzędziem pracy Ducha w celu wytworzenia nowej, odrodzonej Rodziny i wybranego Bractwa duchowego; niechaj będzie wyrazem naszych nadziei, pragnień, porywów i wzlotów Ducha; niechaj prowadzi nas

do tej Ziemi Obiecanej, do Królestwa Bożego, własną pracą zbudowanego na ziemi!

A Koroną i nagrodą tych zbożnych dążeń i celów będzie odrodzenie rodu ludzkiego!

Dałby Bóg, byśmy godnie, w skrusze i pokorze dożyli spełnienia się Objawienia i wyroków Bożych, byśmy oglądali jeszcze ten Wielki dzień Zmartwychwstania Ludzkości, który się w wielkim pochodzie dziejowym szybkim krokiem przybliża!

Niechaj będzie cześć i chwala, dziękczynienie i uwielbienie Temu, który w wielkiej tajemnicy Wielkiej Noocy przekazał nam w spuściźnie wielką tajemnicą zejścia Wielkiego Dnia Zmartwychwstania wszego Stworzenia! Aleluja!

Józef Chobot.



Z dziedziny twórczości Ducha.

Praca Ducha zwycięskie czyni postępy i sięga po władztwo świata. Materja bowiem tylko narzędziem, którem się Duch przy pracy swej twórczej posługuje, ona tylko materiałem, który Duch dowodnie kształtuje, z którego dzieła i tworzy swe buduje, w których On się uwidmia, uzewnętrznia. On ci wszechwładny i wszechmoony, On Stwórcą, do Niego rząd i władztwo należy!

Przepotężny, nieśmiertelny Duch bezustanku działa, pracuje śród Stworzenia, wyprowadza na jawnię coraz to nowe, doskonalsze twory i istoty a tu i ówdzie zabłyśnie jakby cudem i zadziwia swoją pięknoscią, mocą i blaskiem i niepojętym ozarem,

Szczególnie w ostatnich czasach zaczyna Duch coraz mocniej pracować i niby cudami Jestestwo swoje bluźniercom przypominać i zadawać kłam mędrkowaniu, niedowiarstwu i pyszałkowości ludzkiej.

Licznie pojawiające się medja, owe pośredniki między światem ziemskim i astralnym i duchowym odślaniają nam tajemnice tamtego świata, przynoszą nam wieści, rady, nauki i proroctwa z Wyższych Sfer i zaświadcza przed padalcami ziemskimi, że Bóg żywie, że Duch czuwa i działa i przeróżnie swoje Jestestwo stwierdza, jużto w słonecznej pogodzie-radość, szczęście i pokój rozsiewając, to błyskawicami i gromami gniew swój objawiając i w królewskim majestacie sprawiedliwości wymierzając.

Przez owe medja przemawiają wyższe Duchy do nas, objawiają nam wolę Niebios; przez ich słowa i czyny usiłują się dać nam poznać swoje zamiary i obudzić świadomość naszej Duszy i jej dność naszą z Duchem wszego Stworzenia.

W symbolicznych wyrazach, słowach i dźwiękach i obrazach odślaniają nam medja tajemnicę

świata Ducha, w którym i teraz podczas cielesnego bytu w świecie ziemskim stale — chociaż prze-
ważnie nieświadomie — przebywamy, bo człowiek
troistej natury żyje równocześnie w świecie mater-
jalnym — ziemskim, w świecie astralnym — du-
szy i w świecie Ducha — Jaźni, która boskiego
pochodzenia.

Cudownym doprawdy przejawem pracy Ducha
są malowidła i obrazy medjów — malarzy, wyko-
nane w zupełnej nieświadomości zmysłowej przez
wysoce duchowo udoskonalone osoby medjumicznie
usposobione w stanie snu magnetycznego.

Otóż takim od Boga — Stwórcy hojnie i mi-
łościwie obdarzonym medjum — malarzem jest
Marjan Gruzewski, pochodzący z bogatego
rodu na Litwie, który cały wielki majątek oddał
na cele wspólnej pracy duchowej i sam na sam z
bratem oddając się niezmordowanej pracy, wyrze-
kając się wszelkich rozkoszy i wygod światkich,
zamieszkuje w ciasnej izdebce na piątym piętrze na
poddaszu we Warszawie, gdzie rodzą się wielkie
myśli, idee i uczucia i powstają jego wspaniałe o-
brazy.

Liczne grono jego wielbicieli urządziło w lu-
tem br. wystawę jego obrazów w salonie sztuki
nowoczesnej we Warszawie a profesor i znawca
malarstwa p. Trojanowski wygłosił z jednej z
największych sal warszawskich przy olbrzymim u-
dziale publiczności odczyt o jego twórczości, zobra-
zowany przeżroczami świetlnymi, zdjętymi z obra-
zów Gruzewskiego.

Pan Trojanowski — jako nieuprzedzony i su-
mienny krytyk i znawca — świetnie scharaktery-
zował i ocenił obrazy, szkice i malowidła, wyko-
nane przez Gruzewskiego w stanie medjumicznym,
podnosił ich niesłychaną wyrazistość, siłę i moc
działania, a szczególnie nigdzie nie spotykany nad-
zwyczajny wyraz twarzy i wzroku na obrazach, ja-
koteż i niedoścignioną, u żadnego artysty-malarza
nie spotykaną koloryzację, w świetnych barwach
tęczyowych ujawnioną.

Co zaś najdziwniejsze — to, że Gruzewski w
stanie normalnym — niby na jawie — nie nie po-
trafi namalować a przeniósłszy się własnowolnie
bez obcej sugestji lub hypnozy w stan medjumicz-
ny, wokuje w przeciągu 2 do 15 minut najład-
niejsze szkice i obrazy ołówkowe lub kredkowe a
po kilku takich okresach przepiękne obrazy pas-
telkowe lub barwami olejnymi, równające się tech-
niką i sposobem wykonania arcydziełom Matejki i
Michała Anioła.

Obrazy te trzeba widzieć, aby ich ocenić, bo
opisać i oddać ich ducha niesposób a każdy z nich
przedstawia coś odrębnego, oryginalnego, indywi-
dualnego jakby przez innego artystę był namalo-
wany. Tak np. obraz Mickiewicza z proroczym,
jaśniejącym wyrazem twarzy i oczu i świetlistą
aureolą powinien się znaleźć w Muzeum Narodo-
wym, jako dzieło równe arcydziełom Matejki. Głę-
bokie wrażenie czyni obraz „Judasza“, ściganego
przez Ducha Światłości i Miłości; obraz „Star-
ca“, przezywającego śmierć, obrazy przedstawia-
jące Złość, Obłąd, Tyranję, Natchnienie,
Chrystusa w ogrodzie, Szatana, Wejście
dusz do czyśćca, Marsz żałobny Chopina,
obrazy dwu i trzykrotnych wcieleń danej
osobistości itd. — one wszystkie w niesłycha-

nie mocny sposób wyrażają dotyczący stan duszy
w rysach twarzy, wzroku i w ruchach i kształtach
ciała.

I pytamy się mimowolnie: skądże pochodzi ta
zdolność, czem mamy sobie wytłumaczyć ten ta-
lent, tę technikę i sposób wykonania, do których
trzeba kilkunasto-letniej nauki i wprawy?

Odpowiedź daje nam sam Gruzewski; on o-
rzeka, że tuż przed rozpoczęciem malowidła odczu-
wa jakoby jakiś Duch, jakaś inna istota do niego
wstępowała i pod jej wpływem, na jej rozkazy ma-
luje obrazy, jakie się mu przed jego duchowym
wzrokiem przejawiają, nadając im widziany wyraz
i kolor, naszemu cielesnemu oku niedostępny, nie-
dościgniony.

Tak się też w istocie rzecz ma: przez każ-
de medjum mówi i działa jakaś istota du-
chowa; medjum jest albo narzędziem i
środkiem działania, wnikałowego weń
Ducha innego, albo też przezeń przema-
wia i działa jego wewnętrzną — ducho-
wą istotą, nasz niewidomy duchowy czło-
wiek, a podczas tego traci władzę i świadomość
nasz zewnętrzny, cielesny-widomy człowiek.

Temu pogładowi i przekonaniu dał wyraz
p. Gruzewski zaraz powygłoszonym odczytaniem w swoim
przemówieniu w stanie medjumicznym. Duch prze-
mawiający przez niego, posługując się nim jako na-
rzędziem, podniósł w skończonej, pięknej formie,
że przychodzi zwiastować nam nadejście
nowej epoki, epoki Władztwa Ducha nad
materją, która jakszatan od dwu tysięcy
lat rozpościera czarne skrzydła nad du-
szami ludzkości i zasłania blask słonecz-
ny Ducha, krępując i niewołąc go w na-
szej grubej cielesności. Medja nasze sięgają
duszą swoją w zaświaty nawiązując starganą nić ze
światem Ducha i stamtąd przynoszą nam objawie-
nia. Wszyscy prorocy i święci byli medjami i w
stanie zachwycenia i natchnienia obcowali z Du-
chami w Wyższych Sferach, poddawali się ich wpły-
wom, przyjmując od nich nieznaną siłę i energję
Ducha. Te złoże, zbawcze i twórcze siły, przeja-
wiają się w medjach, należy tylko rozumnie ba-
dać i umiejętnie wykorzystać dla Dobra Ludzkości
a nie natrząsać się z nich, nie ignorować ich i słu-
chać tego głosu Bożego, przez nich do nas prze-
mawiającego.

Po krótkiej przerwie po tem przemówieniu po-
podniósł się Gruzewski powtórnie a tą razą przei-
mował jego ustami nasz nieśmiertelny wieszcz i
prorok Narodu Adam Mickiewicz w cudownym
wierszu improwizowanym w porwijącym
natchnieniu udzielającym się dostojnej osobie me-
djum. Zanucił nam pieśń szczęścia, radości i świa-
tłości, wlatywał Duchem pod Niebiosą, gdzie słońce,
księżyc i gwiazdy zasłuchane w jego śpiew i dźwięki
rozpromieniły się radośnie. Rzucił i twarde słowa
prawdy i ostrzeżenia i gromy silne i potężne, wyzy-
wając, wskrzeszając i budząc nowe behatery, które
poprowadzą ludy do nowego „Odrodzenia z Ducha“
u progów nowych, jaśniejszych dni!

Doprawdy serca i dusze słuchaczy zasłuchane
w te boskie dźwięki, poruszone tajemniczą siłą
Ducha naszego wieszczą, unosiły się w tej chwili
niepodzielnie do wyżyn niebiańskich, zamilkły
wszelkie małoduszne myśli i uczucia a krolewski

Duch naszego Wieszka i Ojca Narodu unosił się ponad wszystkimi a wielu z obecnych odczuwało w sobie szelęst i poszum skrzydeł Ducha jego w duszy swojej!

A tak — Zbudźmy się wszyscy, poznajmy i odczuwamy w sobie Boskość naszą, bośmy — jak psalmista śpiewa Bogami i Synami Najwyższego wszysoy!

Pytamy się atoli słusznie i stanowczo: Dlaczego prasa zamiloza tę sprawę? Dlaczego wstrzymuje się od wypowiedzenia się? Dlaczego nie powtórzy przynajmniej oceny twórczości Gruźewskiego, tak bezstronnie i bez uprzedzenia przez powołanego rzeczoznawcę wygłoszoną? Gdzież wasza wolność Ducha i Słowa, gdzież odwaga do oddania świadectwa Prawdzie wy rzecznicy opinii publicznej i głosu społeczeństwa? Zgłupiali i bezradni stoicie wobec przejawów i pracy Ducha, a nie mogąc tego ani pojąć, ani ogarnąć waszym ograniczonym umysłem, wtykacie jak strusie głowy do piasku, nie chcąc ani widzieć, ani wiedzieć, co się przed wami i koło was dzieje! Słuszność atoli wymaga, żebyście chociaż zarejestrowali sam fakt, wstrzymując się od dalszych uwag aż może kiedyś przejrzenie i zrozumienie sprawy. Czyż to niewola wiekowa tak zgnębiła wasze dusze, że pomimo — że tak rzec — nieprzewidzianego i rychłego wyzwolenia politycznego Narodu nie możecie się otrząść z niewoli Ducha?! Czyż to u nas nie ma miejsca na śmiałość i szczere wypowiedzenie się? Czyż, zerwawszy niewolę fizyczną, nie potrafimy zerwać obróży duchowej? Albo — czy Duch nasz tak zgnębił i zmizerował, że nie może się podnieść z łoża Łazarza?

Dla Boga! zbudźmy w sobie tego królewskiego Ducha polskiego, Ducha Swobody, Męstwa i Światłości! Przeznaczne krytyki — ślepe duchowe — potępiły już raz naszych wieszczów w czasie ich największej potęgi i rozwidnienia Ducha, a drugi raz potępił Szczepanowski, Ochorowiczów i Lutosławskich za to, że im-karłom nie-zrozumiało Prawdy pod nogi rzućali. Czyż im niedosyć na tem, że społeczeństwo same zaczęła ich prześcigać, że ono ich wyprzedza w pojmowaniu nowych Prawd i zjawisk, do których pojęcia wznieść się nie mogą?

Ależ znalazł się jakiś Rustan, który porwał się z motyką na słońce, który — znając się tyle na rzeczy, co kura na pieprzu, jak prawdziwy murzyn afrykański wybelkotał i wypluł ze siebie kilka rzadków niedorzeczności i głupstw skończonych, bo na coś innego zdobyć się nie mógł i bredzi trzy po trzy, że malarz G. wcielił się w Leonarda da Vinci, zamiast powiedzieć, że geniusz — Duch tegoż posługiwał się medjum jako narzędziem. No, w takim razie zamiast zbłaźnić się i narazić na pośmiewisko — to już lepiej i zdrowszy młodość i pamiętać o złotej prawdzie przysłowia: „Trzymać język za zębami, jest to cnota nad cnotami.

J. Ch.

* * *

Tomasz z Kempen: „Skoro człowiek jak nieczystą pożywność w sobie chowa, wtedy spokój jego serca zburzony“.

* * *

Jak uczynić człowieka doskonalszym.

Z pośmiertnych pism A. Mickiewicza.

„Z uczuciem wielkiej radości przystępujemy do ogłoszenia drukiem niewydanej dotąd pracy jednego z największych poetów XIX. wieku, Adama Mickiewicza“ — mówi w słowie przedwstępnem paryski Przegląd Przeglądów, zawdzięczający u przeżyłości syna poety ten cenny nabytek.

Z zasługującą na zaznaczenie subtelnością sądu dostrzegają nadto wydawcy tej zagrobowej spuścizny wielkiego poety niepospolitą tejże doniosłość, odnośnie do potrzeb bieżącej naszej chwili.

Oto co o tem mówią:

„Nigdy może cierpiąca ludzkość nie była tak spragniona, jak dziś, duchowego swego odrodzenia.

Po tylu wiekach chrystyanizmu żyjemy jeszcze w pełni rozdźwięków pogaństwa. Braterstwo, równość, wolność są na wszystkich ustach, a nienawiść jest we wszystkich sercach! Zbrodnie anarchizmu okazują się jakoby najwyższem potępieniem dążeń tych wszystkich marzycieli, którzy polepszyć chcieli byt człowieczy bez polepszenia człowieczego serca. Wielka dusza poety przewidywała ten kryzys moralny, którego świat dzisiejszy staje się łupem, bo oto ukazuje nam ona jako dźwignię jedyną postępu, jako środek zbawienia jedyny — reformę wewnętrzną człowieka. Więc oto w zagrobowej tej swojej spuściznie wieszczysz duch mędrca-poety staje wśród nas ni by żywy, palący chwilę roztrząsając dylemat.

„Jak uczynić człowieka doskonalszym?“ Pytanie wielkiej, niezmierzonej wagi! W zagadnieniu tem przez tylu wrzekomych reformatorów świata niebacznie pomijanem, stawianem na planie drugim, tkwi wszakże całe jądro prawidłowego postępu, cała oraz zagadka niepowodzeń życiowych licznych „systemów“ i na zewnętrznym, abstrakcyjnym typie opartych „teoryj“.

Wszelka idea reformy świata, w myśl istotnego, normalnego, zgodnego z naturą rzeczy postępu podjęta, mająca tedy za zadanie doskonalenie i rozwój prawidłowy, w przeciwstawieniu do czynników przejściowych rozkładu i anormalnych — zaniku, z samej natury rzeczy ograniczać się musi do idei doskonalenia się wewnętrznego istoty człowieka. Jeżeli tedy świat potrzebuje „reformy“ — co znaczy, że pierwiastek złego w chwili danej bierze górę nad dobrym, — to rozumieć przez to należy przede wszystkim potrzebę reformy człowieka, potrzebę zwrócenia jego istoty na drogę normalnego, zgodnego z naturą jego rozwoju, więc ewentualnie — potrzebę nawrócenia go z tej błędnej ścieżki, po której idąc, nie kroczy naprzód po drodze swej duchowej, nie dąży prosto ku górnym swoim szlakom, ku szczytom doskonalenia się, uszlachetnienia, podnoszenia się w swym duchowym typie, lecz cofa się, zmierza ku wstęcznym punktom swojej drogi, maleje w swej istotcie, skąd mu już grozi upadek niechybny.

Wartość wewnętrzną człowieka jest zawsze miarą wartości jego instytucyj społecznych, mia-

ra, wartości tego wszystkiego, czemu dał on tu początek, co mu swój rozwój dziejowy zawdzięcza. Reforma człowieka tedy może być tylko podstawą reformy życia; inaczej mieć będziemy jedynie do czynienia z pozorami reformy, z pozorami postępu, staniemy się rzecznikami wstecznicstwa, a postęp wsteczny, jako rzecz monstrualna, zarówno w etycznym jak istotowym znaczeniu jest rzeczą straszną. Rozkładowa jego zgnilizna grozi wprost życiu.

Dzisiejszy anarchizm i bolszewizm, to dla nas żywa stanu takiego ilustracja.

W człowieku tkwi pierwiastek boski i pierwiastek zwierzęcy. Doskonalenie wewnętrzne człowieka polegać musi na usiłowaniu wywyższenia pierwszego nad drugi, na czci kultu tegoż.

Pierwiastkowi boskiemu w duszy człowieka poświęcił poeta wiele kart przedziwnej subtelności w wykładach swoich o literaturze. Cieszkowski i Emerson, Trentowski i Szelling, kładący za podstawę poznania zmysł wewnętrzny — „intuicję“ (intus ito — wejście w samego siebie), budzili żywy odźwięk w bratnim duchu poety, poświęcającego wspaniałe karty swych wykładów subtelnej analizie odcieni tego duchowego pierwiastku.

Praca dana Adama Mickiewicza datuje się z tych dni, kiedy duch wieszczą wszedł na wyżyny wlotów mistycznych. W tej fazie geniusz poety tak o wiele jednakże przerastał swą epokę, że po dziś dzień nie znalazł nawet u potomnych nie powiem zrozumienia, ale przybliżonego ujęcia tej wielkiej chwili wielkiego ducha swego. Krytyka komentatorska, poprzez powszedni szablon, jakim zmierzyć usiłowała rzecz tak mało powszednią, jak ten ponadczłowieczy iście rozkwit duchowy wieszcz-wizjonisty, dojrzała w tem głównie „coś chorobliwego...“ — daleka do dziś od tej wielkiej prawdy, że nigdy duch ani mózg Mickiewicza nie był bardziej potężnym i bardziej jasnym w przedziwnej swej harmonji, niż wśród tej fazy wrzecznej swej „dekadencji“.

Ocena przeciw tego stanu twórczości naszego wieszczą będzie dziełem przyszłości. Geniusz zazwyczaj zjawia się na świat „przedwcześnie“, bo ziarna, które rzuca w życia niwę, nierychło wschodzą. Wschodzą za to niechybnie.

Amerykański filozof Emerson, głoszący podówczas w pismach swych i popularnych odczytach pośród zmaterializowanej społeczności nowego świata ideę „odrodzenia z ducha“, i głoszący ją z powodzeniem olbrzymiem, miał w Mickiewiczu wielkiego zwolennika. W wykładach swych poeta cytuje niejednokrotnie lub streszcza myśli amerykańskiego filozofa, zgodne z własnymi swymi poglądami.

Emerson twierdzi — mówi Adam Mickiewicz na jednej ze swych lekcji, — że dusza nasza działa przez inteligencję i przez uczucie: tworzy ona filozofję i poezję. W swej działalności najniższej przejawia się ona na zewnątrz jako rozum (rozsądek); później wytwarza ona filozofizm, wznosząc się stopniowo ku poezji, którą Emerson stawia ponad filozofizmem; aż w końcu staje się mądrością. Tak więc w swych stopniach człowieczeństwa ludzie rozsądni (pozytywni) zajmują ostatnie miejsce, ponad nimi stoją ludzie inteligentni (łączący w sobie filozofizm z rozumem), wyżej poe-

ci (wieszczę), a najwyżej — prawdziwi mędrcy, ludzie natchnieni!

Studjum na temat: „jak uczynić człowieka doskonalszym“ oparte jest w swej stronie podstawowej na wywodach Emersona.

Wielka duchowa głębia tego, który „czuł za miliony“, przebija się w każdym słowie tego dzieła natchnienia.

„Zreformować życie — to rozpocząć życie nowe“ — powiada Mickiewicz.

„A życie takie, jakim je uczyniono, jest małe w swym charakterze, biedne w swych środkach i niskie w dążeniach“.

„Pewne zadania i idee społeczne, ku postępowi ludzkości niezbędne, stały się tak rzadkimi na świecie, iż zaledwie posiadamy o nich jakieś mętne wspomnienia, dzięki starym księgom lub szczątkom tradycji“.

„Proroka, poetę, człowieka pięknego i doskonałego my dziś nie znamy. Nie było nam danem ujrzeć z nich żadnego...“ (!)

Większość ludzi, wśród których żyjemy, byłaby dziwnie zdumioną gdyby jej powiedziano, że powinnością każdego z nas jest wznosić się duchem wysoko, aż do egzaltacji, ku osiągnięciu natchnienia z góry; aż do ekstazy! A przecież dzięki tylko interwencji nieba, oraz pomocy potęg pośredniczących z ziemią, osiąga człowiek możność prawidłowego dojścia do mety dnia jednego na arenie życia!...“

„Na to się zgadzamy“.

„Sądzę, że każdy, który mnie tu słucha, posłyszał już w głębi sumienia swego głos, nakłaniający go do zerwania ze zgubnymi nawykami przeszłości“.

„Niechże więc wszelki człowiek inteligentny i wolny staje się człowiekiem nowym, odrodzicielem i dobroczyńcą swego rodzaju“.

„Pozbądźmy się już raz na zawsze tego sposobu przepychania się przez świat podstępem, kędy podobni do posłańców publicznych lub szpiegów, przesadzamy wszelkie przeszkody, wynajdując tylko jakieś pozory uczciwości dla wytłómaczenia naszej obawy potrącenia o nie“.

„Człowiek odważny i szczery z chwilą, kiedy dostrzeże cel godny siebie, idzie naprzód prosto i śmiało; z zadania swego wywiązuje się dzielnie, pozostawiając je tym, którzy za nim idą, łatwiejszem, cenniejszem i nie mniej chlubnem“.

Mówiąc o krańcowości, charakteryzującej zazwyczaj wszelkie dążenia reformatorskie, monstrualny częstokroć charakter tej opozycji zestawia z monstrualnością fałszów życiowych „ludzi pozytywnych“, któremu to fałszowi przeciwstawić pragnąć swe ideały „odrodzenia w prawdzie“, ludzie idei wpadają w ostateczność.

„Uczynicie jednak życie pięknem i prawdziwym — woła poeta, — a ujrzycie tych teoretyków ziemnych, acz gwałtownych preradzających się w bohaterów miłości, wielkich ohywateli i filantropów“.

„Nie dziwny się zawziętości, z jaką ludzie nowi zachowują się względem nadużyć starego świata. Postawmy się natomiast w położeniu człowieka nowego, (młodego), który wkracza w życie społeczne pełen prostoty i dąży“.

„Na samym wstępie społeczeństwo wkłada nań obowiązek zapewnienia sobie środków egzystencji. On żyć musi i musi pracą zdobywać to życie. A oto na każdej drodze, na każdej ścieżce, do fortuny wiedącej, spotyka się ze złem nieprzewidywanym”.

„Próbuje handlu! Lecz czy istnieje handel bez szalbierstwa? Od szalbierstwa do kradzieży tylko jeden krok, lecz kradzież nie jest jeszcze ostateczną metą złego w karierze handlowej. A przecież sam stan kupiecki nie jest w gruncie rzeczy w zasadniczej sprzeczności z uczciwością człowieka! Spekulacje handlowe ćwiczą przytem w czynności, inteligencji; nie handel to więc sam i jego potrzeby, ale jedynie bezprawia handlujących uczyniły z giełdy i rynku stek niegodziwości”.

Jakże więc nasz młodzieniec zdoła pogodzić się z tem wszystkiem, jak się z tego wywiąże, nie naraziwszy na szwank czci swojej? Trzeba mu po temu sprężystości, której jeszcze nie nabył, i doświadczenia, którego nie nabędzie bez uszczerbku prawości swej i honoru”.

„Honor i prawość! Trzebaż się z nimi pożegnać na zawsze, przestępując progi świątyni Mamony. A będą to tylko pierwociny ofiar! Potrzeba tu będzie poświęcić następnie wszystkie sny złote dzieciństwa, wszelkie porywy szlachetne młodzieńczości”.

Jesteśmy więc stanowczo zdecydowani w handel się nie wdawać. A przecież żyć trzeba. Chcemy żyć pracą. Wokoło nas tysiące sposobów pracy. Próbujemy”.

„Niestety, wszędzie toż samo niebezpieczeństwo, grożące naszemu sumieniu”.

Zapoznajemy się oto ze sztuką, całkiem nam dotąd obcą, ze sztuką skwapliwego nadstawiania uszu tam, gdzieby je zatykać właściwie należało, oraz ze sztuką zamykania oczu tam, gdzieby je należało otwierać.

Z labiryntu tego czyż jest jednak wyjście?

Jest jeszcze, zdaniem poety, wyjście jedyne. Młody człowiek religijny i prawy, nieczujący się w swoim żywiole w środowisku ludzkim (tak wynaturzonym), może zawsze jeszcze żyć z naturą, na łonie natury szukać środków do życia.

Młodzieniec nasz „prawy, prostoduszny a dumny” może zostać rolnikiem.

Na drodze tej czeka go dziś jeszcze niemały trud i znoje, zanim pracą rąk własnych zdobydzie sobie kawałek ziemi i posiędzie prawo posiadania takowej. Zrobić to jednak może w czoła swojemu pocie, bez czi utraty.

A o to właśnie idzie.

Życie na łonie natury, prostota i prawda tegoż przystoją najlepiej prawej naturze człowieczej.

Bo czemże jest praca rolnika?

Z punktu filozoficznego odzwierciadla nam ona stosunek przyrodzony człowieka do natury, cały szereg najbardziej naturalnych związków w tym zakresie. Stąd to korzyści, jakie z pracy swej osiąga ziemianin, przewyższają o wiele w skutkach swych pracę człowieka na innych polach życia.

Matka ziemia wdzięczną jest żywiciela. Pracownik na jej niwie ma płacę swą zawsze zabezpieczoną, jeżeli nie w monecie brzęczącej, to

w produktach natury, jeżeli nie przez ludzi-pracodawców, to przez samą naturę-karmicielkę. A nie jest to nawet w ścisłym znaczeniu „płaca”. To, co robotnik otrzymuje od ziemi, nie jest to jakaś umówiona zapłata, oznaczone wynagrodzenie, to tylko zasłużona nagroda za trud poniesiony, naturalne dowody miłości macierzyńskiej.

Człowiek rodzi się właścicielem ziemi. Ma on niezaprzeczone prawo do jej posiadania, lecz jednocześnie spada nań obowiązek podniesienia wartości tej własności swej naturalnej, obowiązek względem całej swej wielkiej rodziny — ludzkości. Rodząc się spadkobiercą wspólnego kapitału, musi wnieść z sobą nieodzownie również spadkobierczy czynnik — pracę, trud swoich ramion. Nagroda go nie minie. Spływa nań ona obficie już pod postacią bogactwa naturalnego w siłach i zdrowiu, w zadowoleniu moralnem z rezultatów pracy, w błogości wrażeń zasłużonego wypoczynku po trudach i w tym wewnętrzzym spokoju, jaki w ślad za tem idzie.

C. d. n.

*

*

*

Astrologja a siła lecznicza kolorów.

Jak wiadomo, rozpada się światło słoneczne na siedm kolorów, które według nauk astrologicznych odpowiadają kolorom, przypisywanym siedmiu planetom niebieskim. I tak kolor żółto-orażowy jest barwą słońca, fioletowy — księżycy, zielony — Saturna, ciemno-czerwony — Jowisza, jasno-czerwony — Marsa, błękitny — Wenerę a jasno-żółty — Merkurjusza.

Choroby, które odpowiadają naturze Marsa, można bardzo łatwo i skutecznie leczyć za pomocą czerwonego koloru. Jeżeli przy gorączce, wewnętrznych zapaleniach i wyrzutach, które związane są z wpływami i naturą Marsa, zasłoniemy okna czerwoną, przejrzystą materją lub cieniutkiem czerwonym papierem a w nocy światło przez czerwone szkła przeprowadzamy, to już za kilka godzin zauważymy spadek gorączki u chorego.

Dzieci, chorujące na odrę lub ospę a leczone w ten sposób — szybko wyzdrowiają bez przebywania ubocznych chorób.

We wypadkach cierpień na różę w twarzy można za pomocą czerwonego oświetlenia już po niewielu godzinach opanować wysoki stan towarzyszącej jej gorączki; równocześnie zaś w krótkim czasie znika i wysypka a do 14 dni kończy się wyłuszczenie wyrzutów.

Także i przy łysieniu — wypadaniu włosów i ogólnem osłabieniu można z pożytkiem zastosować czerwone oświetlanie. Oświetlania zaś błękitnego używa się we wypadkach łysienia wskutek chorób nerwowych, ponieważ kolor błękitny przypada pod wpływ Wenerę. W danym wypadku wystarczy codzienne, półgodzinne oświetlanie głowy światłem czerwonym, względnie błękitnem, a już po 14 dniach przekonamy się o skutecznem działaniu. Rozumie się, że do gruntownego uzdrowienia trzeba dłuższego czasu.

Natomiast zielony kolor jest doskonałym środkiem przeciwko zaziębieniu, katarom, cholerze.

czerwonce i influencji. Przez dłuższy czas zielono-oświetlanej wody można ze skutkiem używać do okładów szczególnie na wrzody, które, jak wiadomo, z zepsutych soków żywotnych się wytwarzają.

Błękitny kolor działa nadwzyczaj uspokajająco i wzmacniająco szczególnie przy wzburzeniu i upływie krwi i chorobach szyi a błękitne oświetlanej wody można bardzo dobrze użyć do wypłukiwania gardła przeciwko chrypcie i obrzmieniu gruczołów. Błękitne światło nigdy nie zawiedzie w napadach histerycznych; ono działa nadwzyczaj orzeźwiająco w razie znużenia pracą umysłową a każdy umysłowo pracujący powinien swoją lampę osłonić błękitnym daszkiem. To ochroni go od przedwczesnego zmęczenia umysłowego, co więcej, to spowoduje i ułatwi dłuższy i wydawniejszy dopływ nowych myśli i idei. Światło błękitne i przyciszona, subtelna muzyka wpływają zresztą nader kojąco i uspakajająco nawet na mocno rozstrojonych, nerwowo-chorych ludzi.

Żółty kolor zaś Merkurego powoduje znaczne polepszenie we wszystkich zaburzeniach w trzewach. Jasno-żółto oświetlana woda działa rozwalniająco. Przeciwko zaburzeniom narządów trawienia i utracie chęci do jedzenia należy nosić na brzuchu żółtą opaskę wełnianą lub bawełnianą, którą w dodatku częściej żółtem światłem oświetlać. Taką przepaskę najlepiej przed lub po jedzeniu zakładać; to pobudzi chęć jedzenia i przyspieszy i wzmocni proces trawienia.

Koloru fioletowego używają przeciwko chorobom umysłowym. To jest odpowiednik księżyca, któremu podlegają wszelkie choroby umysłowe. Oświetlenia takiego należy bardzo ostrożnie używać, ponieważ światło fioletowe pobudza bardzo mocno zdolności medjumiczne i łączy z duchowymi wpływami i prądami; zachodzi to szczególnie u osób, które się tajemnej wiedzy duchowej więcej uczuciowo a mniej rozumowo ze stanowiska naukowego oddawają. Fioletowe oświetlanie nie działa poza to dodatnio na skórę i przyciemnia ją mocno.

Nie tylko części ciała, wodę i różne materję, lecz także i środki żywnościowe można w celach leczniczych poddawać oświetleniu kolorowemu; w ten sposób oświetlane środki żywności posiadają wielką siłę uzdrawiającą.

Okrom tego powinowactwa i współdziałania kolorów i światła zachodzi jeszcze ich wzajemny stosunek i współdziałanie w tak zwanych falowaniach, nieuchwytnych, eterycznych prądach, falowaniach i drganiach w wszechświecie, mało jeszcze zbadanych, ale ukrywających w sobie wielką tajemnicę istoty przejawów życiowych i zjawisk kosmicznych, o czem w następnych zeszytach przyniesiemy bliższe wiadomości.

I w tej dziedzinie myśli i pracy Ducha rozwiera się astrologji i wiedzy duchowej szerokie, niezbadane jeszcze pole do zgruntowania i poznania, albowiem wszelka nauka i wiedza staczają się wszystkie razem do tego wspólnego źródła wszelkiego poznania. Słusznie też twierdzili starożytni i średniowieczni astrologowie, że „astrologja jest Nauką wszystkich nauk“.

Astrologja jest bowiem piewszorzędnym czynnikiem kulturalnym; ona uszlachetnia i podnosi i umożliwia poznanie samego siebie a tym samym

pobudza do etycznego postępu i rozwoju. Ona rozszerza widnokrąg naszego poznania i Ducha w głąb, w szerz i wwyż; ona wtajemniczonemu ożnajmia i odsłania: czem był, czem obecnie jest a czem powinien być i czem stać się musi. Ona jest narzędziem objawienia najwyższej woli, ona nas wprowadza w tajniki bytu, istoty i przeznaczenia człowieka i świata.

Z tych tajemników wiedzy duchowej, z tego niezbadanego i niewyczerpanego źródła sił żywotnych, stwórczych i uzdrawiających a nagromadzonych w przyrodzie i przestworzu musimy się nauczyć — jak niegdyś nasi praojcowie — znowu czerpać, wykorzystać takowe i służeźbnemi je sobie uczynić, aby ułatwić i upiększyć sobie życie a przede wszystkim zmniejszyć ogrom cierpienia ciała i Ducha. Przechodzimy bowiem nieświadomie — jako ślepce — koło przemoźnych sił, darów i skarbów bożych, zatraciwszy ich znajomość nie umiejac się nimi posługiwać. Opatrzność ukarała nas zaiste zasłużoną ślepotą za nasze mędrkowanie i swawolne wyłamanie się z pod praw natury, za co musimy ciężko pokutować i bezmiar cierpienia i błądzeniem okupić nasze odszczerpieństwo!

W następnym zaś zeszyście umieścimy artykuł malarza Luxa, o działaniu światła i kolorów na twórczość duchową w zastosowaniu do życia i sztuki.

J. Ch.



JOG RAMACHARAKA

Religje i tajemne nauczania Wschodu.*)

Opracował Karol Chobot.

Nie chćecie przez dumę przyjąć
prawd religijnych ze Wschodu: a
przyjćieliscie od Arabów nauki, jako
to matematykę i medycynę.

Juliusz Słowacki.

Kraj Gangi.

Indje, — kraj Gangi, kolebka sanskrytu, źródłowego języka świata, matka wszystkich religij i całej filozofji świata — dwudziesty wiek i zachodni świat składają tobie hołd! Z hinduskich źródeł wyszły wszystkie języki świata, w których ludzie wyrażali i wypowiadali swoje myśli. W Indjach powstały wszystkie słowne symbole, które pozwoliły na poważne myślenie i wyrażenie głębokich myśli, niedostępnych dla zwykłej mowy. Od myślicieli i nauczycieli Indyj przyszły do nas źródła

*) Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom podamy w „Odrodzeniu“ spolszczenie kapitalnego dzieła wielkiego hinduskiego filozofa, oraz znawcy kultury i filozofji Zachodu, które wprowadzi nas w niezgłębiony i przeogromny świat myśli i Ducha kilku — tysiącoletniej kultury i pracy Ducha starożytnych Indyj

dłowe idee, z których wyrosły wszystkie religie i filozoficzne systemy. Wszystkie filozoficzne pojęcia i religijne prawdy, które ożywiały ducha i karmiły ludzi w przeciągu tysiącleci, znanych nam w historii, możemy przekonać się o źródłach, których początek znajdujemy w Indjach. Setki stuleci głębokiego myślenia o tajemnicach istnienia służą jakby kwas-rozczyn dla myślenia całego świata. To — drożdże, na których stawia się duchowy chleb, drożdże, które podnoszą inertną masę materializmu i tak zmieniają jego charakter, że on przestaje szkodzić człowiekowi, przestaje zniżać go duchowo.

Historja Indyj rozpoczyna się wiele stuleci przed naszą epoką. Hindusi sami twierdzą, że zgodnie z ich pamiątkami i legendami, historia obejmuje okres około stu wieków, okres dziesięć tysięcy lat, i że naród ich istniał nawet wcześniej od owej epoki; znajdował się on wskutek tego to w okresie powstawania cywilizacji, to upadku, tak rzec, odpoczynku narodów, powracających się do ziemi. Setki lat przed tem, kiedy zjawily się pierwsze przebliski naszej obecnej cywilizacji, setki lat przed tem, kiedy nasza chrześcijańska religja została ugruntowana, setki lat przed epoką Abrahama, Mojżesza i początkiem żydowskiej religji, hinduscy nauczycielowie filozofji stworzyli wielkie szkoły filozoficzne. Szkoły owe dzieliły się podczas ich następców na oddzielne nauczania. Główne kierunki (zasady) doszły do naszej ery. Wedy i Upaniszady były napisane wcześniej od najbardziej oddalonego znanego nam historycznego perjodu, a nauczycielowie przekazywali je uczniom w przeciągu całych tysiącleci. Wcześniej od sfinksów i piramid starożytnego Egiptu wielcy uczeni Indyj już formowali swoje doktryny i zakładali swoje szkoły. I, bez wątpienia, owa starożytność nauczania, wskazująca na żywotność doktryn, która zachowała ich żywotność i potęgę w przeciągu tak nieobjętych wzrokiem perjodów czasu, powinna zwrócić naszą uwagę i obudzić uczucie szacunku i poważania.

Uczeni zachodniego świata uznawali dawno ogromną wagę i znaczenie prac hinduskich myślicieli i filozofów i zawsze twierdzili, że myśl hinduska zjawia się jako fundament, na którym oparła się cała myśl Zachodu. I, w rzeczywistości, bardzo trudno znaleźć jakikolwiek prąd zachodniej filozofji, któryby nie był osnuty na hinduskiej filozofji. Systemy nawet wydające się jako oryginalne, świadomie lub nieświadomie, powtarzają, w istocie, zasadnicze prawdy, wykazane wiele stuleci wstecz przez jakiegokolwiekbyś myśliciela hinduskiego. Wszelkie możliwe systemy filozofji, z ich wyobrażeniami i rozmyślaniami, pojęciami, ideami i teorjami, filozofowie Indyj wiele stuleci wstecz stworzyli w właściwym czasie. Zaznajamiając się z historją hinduskiej filozofji, zdumiewasz się mimowoli nad zdolnością hinduskiego filozoficznego rozumu, działającego jak najdelikatniejsze sito, przez które przesiewa się ogrom myśli, przy czem otrzymuje się i zachowuje się, tak rzec, wszelką ideę, jakąkolwiek ważną i zajmującą myśl; po takiej drodze uzupełniały się stare filozoficzne systemy lub rodziły się nowe. Profesor Maks Mueller i Paweł Deussen twierdzą, jako fakt, że Indje są źródłem całej filozoficznej myśli i że w Wedach

i Upaniszadach można znaleźć wzory wszystkich idei filozoficznych, o których kiedykolwiek potem mówiły zachodnie umysły. Twierdzenie takie nie stanowi o chępliwości Hindusów, pragnących wyszyć w oczach cudzoziemców swoją ojczyznę. Mówi to uczony z Zachodu na podstawie poznania pierwszych źródeł, przytaczając niezbite dowody każdego swego twierdzenia.

Wiktor Kuzen, francuski filozof, rzekł: „Kiedy zaznajamiamy się z poetycznymi i filozoficznymi pamiątkami Wschodu, szczególnie Indyj, wiadomości o których zaczynają rozpowszechniać się w Europie, odkrywamy tam mnóstwo prawd, a prawd tak głębokich, że w porównaniu z nimi wszystko, co osiągnął geniusz europejski, wydaje się biednym i nędznym. I, widząc pełnię bogactw Indyj, my musimy pochylić czoła przed filozofją Wschodu i widzieć w kraju, zwanym kolebką człowieczeństwa, ojczyznę wyższej filozofji: — Indje zawierają całą historję filozofji, jakby w uproszczonej postaci.“

Munjer Uiljams w swojej głośniejszej pracy o hinduskich religjach pisał: „Jeżeli pozwolą mi na takie wyrażenie, to ja powiem, że Hindusi wyprzedzili filozofa Spinozę więcej niż o dwa tysiące lat; oni byli darwinistami wiele stuleci przed Darwinem i ewolucjonistami wiele setek lat do tego czasu, kiedy doktryna ewolucji była przyjęta przez uczonych naszego czasu, wcześniej nawet, niż samo słowo „ewolucja“ zaczęło istnieć w jakimkolwiek by to było języku“.

Wielu autorów twierdzi, że największy myśliciel grecki i filozof Pythagoras uzyskał swoją wiedzę od hinduskich nauczycieli w czasie swojego pobytu w Indjach; istnieją legendy, które opowiadają, że wracając się do swego ojczystego kraju, przywiózł z sobą uczonych hinduskich filozofów dla tego, ażeby Grecy mogli bezpośrednio od nich się uczyć. Wierna lub nieprawdziwa ta legenda, w każdym wypadku jest niewątpliwem, że żywotność greckiej myśli zależy od hinduskiego wpływu. Profesor Hopkins pisał: „Platon wchłonił zdania i idee szkoły Sankhya, które on opracował, zapożyczwszy je od Pythagorasa. Więcej niż 600 lat przed Narodzeniem Chrystusa wszystkie religijne i filozoficzne idee Pythagorasa były już powszechnie znane w Indjach. — Jeżeli to był jeden lub dwa fakty, możnaby ich wtedy było rozpatrywać, jako wypadkowy zbieg okoliczności, ale tych zbiegów okoliczności jest zbyt wiele, ażeby można ich było tłumaczyć przypadkowością... Neoplatonizm i chrześcijański gnostycyzm bardzo wiele zawdzięczają Indjom. Gnostyczne idee w stosunku do mnogości niebios i duchowych światów można zbać w źródłach hinduskich. Dusza i światło uważały się za jedno i to samo w filozoficznym systemie Sankhya, o wiele wcześniej, niż zaczęło je uważać za jedno i to samo w Grecji. I zjednoczeniu tych idei w jedną całość w Grecji pomogły myśli, zapożyczone z Indyj. Znakomite trzy guny systemu Sankhya zjawiają się u gnostyków jako trzy klasy dusz“. Dewis mówi: „Filozoficzny system Kapili, stanowi przeobrażenie systemu filozofji, który można widzieć w historii człowieczeństwa; najpierwsza to próba dać odpowiedź przy pomocy jednego tylko rozumu na tajemne pytania, powstające w każdym myślącym

mózgu w stosunku do pochodzenia świata, przyrody i stosunków człowieka do jego przyszłego przeznaczenia". Tenże sam autor mówi: „Filozofja Szopenhauera, Hartmana stanowi tylko rozbiór filozoficznego systemu Kapili w jego materialistycznej części, przyczem system ów przedstawia się nam tylko w bardziej opracowanej formie, ale w tych samych zasadniczych zarysach. W tym stosunku ludzki intelekt jak bądźto objął tę samą sferę, która należała do niego już więcej niż dwa tysiące lat wstecz. Ale w wielu ważnych sprawach on zrobił jakby krok wstecz. Filozofja Kapili uznawała duszę człowieka za istotę, tworzącą jego obecną przyrodę. To — absolut Fichtego, oddzielony od materji i nieśmiertelny. Ale późniejsza filozofja widzi w człowieku tylko wysoki rozwój organizmu". Hopkins mówi: „I Fales, i Parmenid byli jak gdyby natchnieni przez hinduskich mędrców. Cała elejska szkoła wydaje się jak gdyby odbicie Upaniszad. Doktryny Anaksymandry i Heraklita były niewątpliwie znane w Indiach wcześniej, niż one pojawiły się w Grecji". Szlegel pisał: „Boskie pochodzenie człowieka, jak uczy o nim Wedanta, wdziera się ciągle w świadomość człowieczeństwa, ażeby pobudzić go do powrotu do tego źródła, ożywić go w walce i zmusić do patrzenia na jednoczenie i obcowanie z Bóstwem, jako na główny cel wszelkiego działania. Najwyższy nawet z filozoficznych kierunków, idealizm, jak on był stworzony przez greckich filozofów, w porównaniu ze światłem i siłą wschodniego idealizmu zjawia się tylko jako słaba iskra w porównaniu z promieniami południowego słońca".

O systemie Wedanty hinduskiej filozofji Maks Mueller mówi: „Wedanta posiada zupełnie wyjątkowy charakter, wyjątkowy w porównaniu z wszystkimi innymi filozoficznymi systemami świata, ponieważ wszystkie pozostałe systemy, bezpośrednio lub pośrednio, znajdują się pod jej wpływem". Mówiąc o filozoficznych ideach Wedanty, zasadniczą tezę której zjawia się odrzucanie realności fenomenalnego świata i umocnienie realności tego Absolutego Jedyne, Maks Mueller mówi: „Nikt z naszych filozofów, nie wyłączając stąd Heraklita, Platona, Kanta i Hegla, nie odważyłby się wznieść taką wieżę, nie obawiając się ani grzmotu, ani błyskawicy. Kamień spoczywa na kamieniu w prawidłowym następstwie, i człowiek, który rozpatruje ten budynek, widzi zupełnie jasno, że na początku mogło być tylko Jedyne i że to samo Jedyne będzie na końcu, jak byśmy je nie nazwali, Atma lub Brahma". Uiljan Dżons rzekł: „Nie można czytać Wedanty lub jakiegokolwiek dobrze zestawionego komentarza do niej, nie wyczuwając zupełnie jasno, że Pythagoras i Platon zapożyczali swoje najwznioślejsze idee z tegoż samego źródła, z którego czerpali owe idee hinduscy filozofowie". Szopenhauer pisał: „Nie ma nic wznioślejszego i dobroczynnego dla człowieczeństwa nad wyuczenie się Upaniszad. One były pociechą w mojem życiu i będą pociechą po mojej śmierci". Paweł Deussen mówi: „Bóg, jedyny początek wszystkiego dobrego w nas, nie jest taki, jak rysuje Stary Zakon. To nie istota, przeciwna nam i oddzielona od nas, to jest nasza boska istność. To i wiele innego możemy dowiedzieć się

z Upaniszad, i my powinniśmy ich się uczyć, jeżeli chcemy nadać naszemu pojmowaniu świata, z jakiegokolwiekby źródła ono nie pochodziło, subtelny ostateczny rys i uczynić je pełnem i zgodnem".

C. d. n.

*

*

*

Mózg i myślenie.

Wiedza materialistyczna uważa mózg za twórcę myśli, w samem zaś myśleniu upatruje li tylko funkcje chemiczno-fizykalne. „Bez fosforu w mózgu nie ma myśli" wyrokują uczeni — jak Feuerbach lub Moleschott. Inni porównywują mózg z żołądkiem (Cabanis). Podobnie jak żołądek pokarm przerabia i mózg wrażenia i wydziela je niejako strawione w postaci wydzielin —idej. Karol Vogt (Tierstaaten itd., str. 25) posuwa się nawet tak daleko, iż radzi sporządzać odpowiednie pokarmy i syropy, z pomocą których dałoby się „wyhodować dowolnie polityków, biurokratów, teologów itd."

Materialiści odrzucają dualizm; według nich jest wszystko materja. Ale wtedy materja musiałaby być i myśli. A że materję uważają za coś bez świadomości, bez czucia, bez samodzielności w ruchu, coś, co zajmuje przestrzeń, posiada kształt itd., to skąd tedy martwa substancja — w tym wypadku byłaby nią myśl jako „wypocina mózgu" — może przyjść do świadomości materji mózgowej, będącej jako taka również czemś martwem? Mózg nie jest źródłem, twórcą, ani siedzibą właściwą myśli, inaczej od wielkości i stanu mózgu i głowy musiałaby zależeć zdolności myślenia i myślenie wogóle. Wielką n. p. mózgownicą odznaczać musieliby się n. p. wielcy myśliciele. Tak jednak nie jest. Gdyby myśli miały siedzibę w mózgu jedynie, to będąc substancją i produktem mózgu, musiałaby kiedyś przepełnić mózgownicę, wskutek czego zapanowałby zastój w myśleniu albo czaszka... uległaby eksplozji; dotąd jednak nie zdarzyły się podobne wypadki... Owszem, im człowiek więcej wrażeń przyjmuje i im więcej myśli, tym głębszych myśli będzie panem, bez zużycia mózgu. Wiadomą rzeczą jest też, iż dzieła wielkich mężów nie powstały w wieku młodzieńczym i dziecięcym, chociaż mózg natenczas w najlepszym jest rozkwicie, w stanie najżywotniejszym a więc najproduktywniejszym.

Myśl nie jest więc produktem mózgu. Jeżeli zaś myślenie przyjmiemy za pewnego rodzaju drganie cząstek mózgowych, to skądże bierze się i utrzymuje ruch ten? Któż jest ten, który mózg w drganie wprowadza i drganiem tem kieruje, skoro przecież materja jest czemś martwem i nieinteligentnem i jakże może ono przejawiać inteligentne funkcje? Drganie cząsteczek masy mózgowej nie jest przeto przyczyną i powodem myślenia, lecz następstwem, objawem ubocznym tej czynności. Myślenie jest czynnością, myśl nie jest nią. Myśl nie jest też produktem mózgowych czynności i potrafi przedrzeć się do świadomości naszej nawet prawie bez pomocy mózgu, za pomocą nowych względnie innych centrów w organizmie Przy-

klady tego znajdujemy w dziele Dra Ennemosera: „Der Geist des Menschen“.

Mózg nie jest więc producentem myśli, lecz ich organem jedynie, ich podstawą i narzędziem. Czaszki i formy mózgów poszczególnych ras ludzkich wykazują znaczne różnice między sobą, a jednak proces myślenia odbywa się u wszystkich ludzi według tych samych praw.

„Mózg nie charakteryzuje się jako organ samodzielnny, lecz jest raczej tylko podstawą dla ujawniania się pewnej, od właściwej materji całkiem różnej istoty“. Tak Dr. Schmick. Sławny chemik J. von Liebig (Chemische Briefe) krytykuje ostro tych uczonych, którzy w myśleniu widzą jedynie proces chemiczno-fizyczny. „Biała substancja, zwana mózgiem — mówi on — jest narzędziem powodu, który wytwarza myśli. — Mózg sam przez się nie myśli, ucho nie słyszy muzyki, oko itd. — Duchowy człowiek nie jest produktem swych myśli, lecz zmysły są produktami inteligentnej woli w człowieku“.

Nie fosfor i mózg, lecz jakaś wyższa inteligencja włada myślami. Inteligencją tą jest Duch nasz, nasza prawdziwa „Jazń“.

A. Podżorski.

*

*

*

Współcześnie ujawniane formy życia duchowego.

(W dziale tym zaznajamiać będzie „Odrodzenie“ Szan. Czytelników z współczesnymi formami ewolucji duchowej w celach orientacyjnych).

I.

Teozofja

jej cel i znaczenie społeczne.

Często można spotkać się z odpowiedzią jako by Teozofja stanowiła nową religję, inni widzą w niej przeróbkę i uwartościowanie form i zwyczajów religijnych, inni jeszcze szerzycielkę wschodniej filozofji na zachodzie itp. — Odpowiedzi te mylne są wszystkie.

Teozofja jest wiedzą duchową stanowiącą podstawę wszystkich religij i wyznań; stanowiącą ich jądro, na którem budują. Wszystkie zewnętrzne dodatki i przesady religijne nie należą do teozofji.

Teozofja zdąża do utworzenia jądra duchowego związku braterskiego — obejmującego całą ludzkość bez względu na rasę, narodowość, płeć, wiarę, powołanie i stanowisko społeczne.

Ażebym ułatwić urzeczywistnienie tego zadania poleca teozofja nieuprzedzone porównawcze studjowanie religij światowych, mytologii, filozofji, sztuk i nauk Zachodu i Orjentu. Przez takie studjum dochodzi się do poznania i odróżnienia prawdy od jej szaty zewnętrznej, w którą oblekli ją ludzie niedoskonalni. A poznawszy, iż tylko te właśnie formy zewnętrzne rozdzielają od siebie wyznawców poszczególnych, religij i wyznań, i że nawet walkę narodów i ras podtrzymują, uznaje się potrzebę zniszczenia tych „chińskich murów“.

Ponieważ praca nad podniesieniem i zbrataniem ludzkości wymaga wielkiej wiedzy i panowania nad sobą, dla tego teozofja poucza uczniów swoich o niewyjaśnionych jeszcze oficjalnie prawach przyrody, po eśa ich badanie dalsze, oraz budzenie wszechstronne drzemających jeszcze w naturze ludzkiej wyższych sił i zdolności i zużytkowanie ich dla dobra ludzkości i wymaga bezwarunkowej tolerancji obcych przekonań, ponieważ każdy pojmuję prawdę według własnych zdolności i ponieważ narzucanie pewnych przekonań lub dogmatów drugim jest gwałtem i wywołuje rozgoryczenie. Teozofja poucza dobrowolnych słuchaczy, ale nie narzuca się nikomu, uczy rozeznawać prawdę od fałszu ale wyboru dokonywać musi sam uczeń, sam też za postanowienia swoje odpowiada. Chrystus nie zmuszał ani do dobrego, ani do złego, lecz rzucił światło na drogę ludzkości, którą sama iść musi. W podobny sposób pracować chce Teozofja. Wyjaśnia ona szczególnie potrzebę zbratania ludzkości, prawo przyczynowości (Karma), reinkarnacji, ustrój i rozwój człowieka i wszechświata, cel wszystkiego i wskazuje drogę doskonałości i zjednoczenia z Bogiem.

Uw. Ruch teozoficzny rozszerzony jest po całym świecie pośród wszystkich cywilizowanych narodów i stanów począwszy od wyrobnika prostego a kończąc na głowach rządzących. W bibliotece Teozoficznej w Adyarze zebrano około 3.000 cennych starożytno — Indjskich rękopisów, a przeszło 10 000 dzieł poświęconych badaniom Światła Wschodu. Poza tem w Europie i Ameryce istnieją bogate biblioteki teozoficzne, własne pisma, nakłady i księgarnie (n. p. Lpsk.).

U nas w Polsce znalazł ruch teozoficzny wdziedziczne podłoże i pole do pracy. Na Śląsku zrodził się on prawie samorzutnie i znajduje się jeszcze w początkach swego rozwoju, pracuje niezależnie. Dla utrzymania się na poziomie zadania pożytecznem byłoby zlanie się ruchu tego z polską Sekcją Międzynarodowego Tow. teozoficznego. Życzymy im powodzenia we spół pracy nad odrodzeniem ludzkości.

*

*

*

II.

Bahaizm.

Ruchem podobnym do dążeń teozoficznych jest ruch kierowany przez Abdul Baha-ę autora „Ewangelji Pokoju i Miłości“*) a założonym przed 70 laty przez Baha-ę o'llas. Celem ruchu tego jest:

I. Usunięcie wszelkich uprzedzeń religijnych i nacjionalnych.

II. Zaprowadzenie religij uniwersalnej (jedna owczarnia i jeden pasterz), w której jako główna zasada ma być miłość Boga i bliźniego i wprowadzenie w czyn tych nauk.

III. Zaprowadzenie uniwersalnej mowy światowej celem ułatwienia i ulepszenia wzajemnego porozumienia się między narodami świata.

IV. Usunięcie wojny i zaprowadzenie trybunału dla załagodzenia wszelkich międzynarodowych sporów.

*) „Ewangelja Pokoju i Miłości“ — to zbiór przemówień Abdul Baha-i wygłoszonych w r. 1911 w Paryżu.

V. Zaprorowadzenie lepszych warunków socjalnych we wszystkich krajach ziemi.

VI. Zaprorowadzeniem międzynarodowego zbratania, którego najważniejszym zadaniem jest wprowadzenie w życie „złotej reguły”: „wszystko, co chcecie, żeby wam czyniono — to czyńcie ludziom także.”

Że dążenia teozoficzne jako i powyżej wyszczególnione są wyuczalne, tego dowodzi fakt, iż miliony ludzi wszelkich ras, narodowości i religij zjednoczyło się w miłości braterskiej.

A. P.

*

*

*

Szukanie prawdy.

Abdul Baha Abbas.

Gdy człowiek chce osiągnąć skutki w szukaniu Prawdy, musi przede wszystkim odwrócić oczy od odziedziczonych zabobonów przeszłości.

Żydzi mają dziedziczne zabobony, Buddyści i wyznawcy Zoroastra nie są od nich wolni, niemniej i Chrześcijanie. Wszystkie religie z czasem krępowały dogmatami i podaniami. Każda z nich uważa się za jedynego stróża Prawdy, i myślą, że wszystkie inne są błędne; że tylko oni jedni mają słuszość wśród wszystkich. Żydzi sądzą, że tylko sami posiadają Prawdę i potępiają przy tem wszystkie inne religie. Chrześcijanie twierdzą, że ich religia jest jedynie prawdziwą a wszystkie inne są błędne. To samo myślą Buddyści i Mahometanie — a wszyscy sami się ograniczają. Gdy wszyscy się wzajemnie potępiają — gdzież szukać Prawdy? Wszyscy są sprzeczni — wszyscy nie mogą być prawdziwi. Gdy wyznawcy pewnej religii myślą, że ich religia jest jedynie prawdziwa — to zasłaniają sobie oczy względem prawd w innych religiach. Gdy n. p. Żyd jest związany wykonywaniem zewnętrznych praktyk religijnych, pozwala sobie nie przyznawać, że Prawda może być zawartą i w innych religiach; bo (według jego mniemania) wszystko musi być zawarte w jego własnej religii.

Dlatego powinniśmy się wyzwolić od form i zwyczajów zewnętrznych w religii. Powinniśmy pamiętać, że formy i zwyczaje — chociażby najpiękniejsze — są jednakże tylko szatą, która odziewa ciepłe serce i żywe członki Bożej Prawdy. Gdy chcemy ze wszystkich religij wydobyć jądro Prawdy, to musimy zbyć się wszystkich tradycyjnych uprzedzeń. Gdy Zoroaster twierdzi, że słońce jest Bogiem — jakże może się połączyć z innymi religijami? Jak mogą poganie zrozumieć jedność Boga, póki wierzą w rozmaitych bożków?

Gdy więc chcemy czynić postępy w poszukiwaniu Prawdy, jasne jest, że musimy pozbyć się zabobonów. Gdyby wszyscy poszukiwacze trzymali się tej zasady, to osiągnęlibyśmy jasny pogląd na Prawdę.

Gdy się zbierze pięć osób, by szukać Prawdy, muszą zaczynać od tego, by się każdy uwolnił od własnych przekonań i dotychczasowych idei. By móc znaleźć Prawdę, musimy zbyć się wszelkich uprzedzeń i własnych drobnych i nieznaczących pojęć; otwarty, wrażliwy umysł jest tu rzeczą najważniejszą. Gdy nasz kielich wypełniony jest na-

szem „ja“, to niema w nim już miejsca na wodę życia. Fakt, że sobie wyobrażamy, jakobyśmy byli sami tylko w posiadaniu słuszości, wszyscy inni zaś nie, jest największą przeszkodą na drodze jedności — a jedność jest konieczną, gdy chcemy znaleźć Prawdę, która jest tylko jedna.

Gdy więc poważnie chcemy szukać Prawdy, musimy zbyć się naszych własnych uprzedzeń. Gdy w naszych myślach nie rozróżnimy dogmatów, przesądów i uprzedzeń od Prawdy, to nie osiągniemy rezultatów. Jeśli szukamy czegoś na prawdę, to szukamy wszędzie. Tę zasadę musimy też stosować szukając Prawdy.

Wiedzę musimy przyjąć. Jedna prawda nie może sprzeciwiać się drugiej. Światło jest dobre — w tej, czy owej lampie. Róża jest piękna — gdziekolwiek zakwitnie. Gwiazda ma te same piękne promienie wschodzące, które ma o zachodzie. Uwolnijcie się od uprzedzeń, wtedy pokochacie Słowo Prawdy, na którymkolwiek punkcie horyzontu się zjawi. Gdy światło Bożej Prawdy świeciło w Chrystusie — musicie też przyznać, że świeciło też w Mojżeszu i Buddzie.

Poważny poszukiwacz dotrze do tej Prawdy, a szukać Prawdy, znaczy, wszystko to, czegośmy się wprzód uczyli, wszystko, co wstrzymywałoby nasze kroki na drodze do Prawdy — uprzątnąć z drogi; nawet, gdyby to było potrzebnem nie powinniśmy wahać się zacząć nasze wychowanie na nowo. Nie potrzebujemy dodawać, że nasze przywiązanie do pewnej religii lub osobistości tak nas zaślepia, że wiążą nas zabobony. Gdybyśmy się uwolnili od tych więzów i otwartym umysłem szukamy, wtedy napewno osiągamy nasz cel. „Szukajcie Prawdy — Prawda uczyni nas wolnymi“. W ten sposób ujrzymy Prawdę we wszystkich religiach, bo w każdej można Ją znaleźć — a jest tylko jedna Prawda.

*

*

*

Energje ludzkie.

(William James: „The human energies“.)

Wyjętek z Eleusis.

Parafjańskim jest nasz świat naukowy, do utartych przywiązany ścieżek a obawiający się wszelkich dróg nowych i śmiałych spojrzeń poza granicę widzialnego zwykle horyzontu!

*

Oto uczony polski, filozof sławy światowej a polskiego nawskróś ducha snopy światła rzuca w mroczne dotąd tajnie, odszukuje związek mądrości współczesnej z prądyjską, związek nauki z życiem, poddaje przenikliwej analizie stosunek wzajemny ciała i duszy i z wykrytych prawd elementarnych syntetyzuje zreby nietylko filozofji w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu — ale też praktycznych wskazań, doniosłych dla każdego, co naprzód dąży!

Parafja wzburza się, oczy do zmroku przywykłe światło oślepia, ruch gwałtowny serca zajeżdża straszny, chłód wyżyn wodę letnią mrozi!... Więc precz z zakłóciicielem spokojnej drzemki najedzonych stróżów naszej kultury!

I oto otrzymujemy zdobycze polskiej myśli ukradkiem, okólną drogą via New-York—Paryż, w mowie obcej i przefiltrowanej przez filtr cudzej umysłowości.

Ale wczujmy się w charakter, bądź co bądź zachowany w istocie rzeczy, — a odnajdziemy śmiałość, ogień, bystrość, siłę i fantazję — polskiego ducha znamionujące.

*

Psycholog amerykański korzysta z listów swego polskiego przyjaciela, by zwrócić uwagę ogółu na pewne zjawiska psychiczne, niemal zupełnie dotąd ignorowane przez psychologów zawodowych — przynajmniej europejskich i amerykańskich. Pozostawiono moralistom, lekarzom i amerykańskim „minds-curer'om” zagadnienia apatii, znużenia, podniecenia, — wznoszenia się i opadania energii ludzkiej.

O tem, że człowiek nie zawsze się czuje jednakowo dzielnym i czynnym, że są dni, w których jego myśl i wola, cała jego istność jest jakby w półśnie, — każdy prawie wie z własnego doświadczenia. Ale zwykle pierwszy szczebel znużenia już nas zatrzymuje i nie wiemy, że przezwyciężenie go aż do pewnego krytycznego punktu otwiera nam nagle jakiś nowy zasób energii, czyniąc nas zdolniejszymi do pracy fizycznej i umysłowej niż przedtem.

Doświadczenia w tym kierunku okazują, że możemy przejść trzy lub cztery takie krytyczne okresy znużenia, znajdując po przezwyciężeniu każdego nowe, głębsze źródła energii, — zazwyczaj nienaruszone, uspięne, nieznane tym wszystkim, którzy pierwszemu znużeniu łatwo się poddają.

Najczęściej nie domyślają się ludzie, jakie siły w nich drzemia, — i trzeba dopiero jakiegoś silnego wstrząśnienia, wyjątkowego stanu psychicznego, aby te głębsze warstwy energii obudzić: jakaś pilna potrzeba, nowa odpowiedzialność, silne afekty jak miłość, gniew, rozpacz, czasem udzielenie się podniecenia otaczającego ogółu — n.p. wojna — niezwykłą w ludziach budzą siłę.

Normalnie jednak sama wola powinna nas prowadzić do odkrycia tych utajonych źródeł. Ale na to tę wolę trzeba kształcić, ćwiczyć, — a jakże daleką od tego jest zniewieściana ludzkość dzisiejsza!

Znanym jest fakt, że każdy wysilek woli w kierunku moralnym — oparcie się rozmaitym zwykłym pokusom i pożądaniom, wypełnienie jakiegoś aktu odwagi, uwieńczone powodzeniem — wznosi człowieka na wyższy szczebel dzielności w ciągu dni i tygodni, dając mu większą siłę do pracy i panowania nad sobą.

To dążenie do coraz większej siły woli ludzi, którzy najlepiej praktycznie poznali duszę ludzką, ujęli w pewne metody. Taką metodą jest dyscyplina ascetyczna. Zaczynając od łatwych do spełnienia zadań, przechodząc do innych — coraz trudniejszych, ćwicząc się codziennie — osiągnęli uczniowie ascetyzmu bardzo wysokie szczyty wolności i siły woli. Taki rezultat zdołały osiągnąć „Ćwiczenia duchowne” Ignacego Loyoli u niezliczonej liczby zakonników.

Podobną szkołą woli jest system „Joga”, wytworzony od niepamiętnych czasów przez mędrców indyjskich.

By scharakteryzować, co ćwiczenia Jogi dać mogą, podaje autor wyjątki z listu swego przyjaciela, który „trochę przez ciekawość, trochę z nadzieją rozpacz” próbował tych ćwiczeń i wyleczył się z długoletniej choroby, wobec której najlepsi specjaliści Europy byli bezsilni. Te wyjątki podajemy tu w całości w tłumaczeniu:

„...Postanowiłem więc pójść za radą Vivekanandy: „działajcie energicznie, a czy przytem żyć będziecie, czy umrzecie, to mało znaczy”. Z mym zaimprovizowanym czelą” zaczęliśmy od postu. Nie wiem, czyś tego kiedy próbował?... — post dobrowolny wielce się różni od mimowolnego i pociąga większe pokusy za sobą. Najprzód zredukowaliśmy ilość posiłków do dwóch, potem do jednego dziennie. Najlepsze autorytety zgadzają się na to, że do opanowania ciała post jest niezbędny, a w Ewangelji powiedziano, że złe duchy słuchają tylko tych, którzy poszczą i modlą się. Zredukowaliśmy również wielce ilość jedła, nie licząc się z teorią chemiczną o potrzebie białka, żyjąc już to oliwą i chlebem, już to samymi owocami lub mlekiem i ryżem w bardzo małych ilościach — o wiele mniejszych od tego, co dawniej spożywałem na jeden raz. Zacząłem chudnąć z dniem każdym i po kilku tygodniach straciłem dwadzieścia funtów na wadze; ale to nie odciągnęło mnie od mego desperackiego przedsięwzięcia..... raczej umrzeć z głodu, niż żyć jak niewolnik! Następnie praktykowaliśmy asanę, lub takie pozycje ciała, przy których łamał się sobie prawie członki. Spróbujcie usiąść na ziemi, przytulić piersi do niezgiętych kolan, lub złączyć ręce na tej części grzbietu, gdzie to jest zwykle niemożliwe, albo dotknąć wielkim palcem prawej nogi lewego ucha, nie zginając kolan — oto kilka przykładów postawy łatwej dla każdego Jogi.

„Ciagle też robiłem ćwiczenia oddechowe, zatrzymując oddech aż do dwóch minut, oddychając według różnych rytmów i w różnych postawach. Równocześnie stosowałem wiele modlitw i praktyk rzymskiego kościoła, aby nie opuścić bez wypróbowania a mieć ochronę przeciw zamachom djabłów indyjskich! Następnie koncentrowałem myśli na rozmaitych częściach ciała i na ich procesach wewnętrznych. Wykluczałem wszelkie emocje, — suchą lekturę logiki i rozwiązywanie logicznych zadań biorąc za stałe umysłowe zajęcie... Napisałem podręcznik logiki, Nebenprodukt całego doświadczenia.

„Po kilku tygodniach upadłem i musiałem wszystko przerwać; znalazłem się w stanie osłabienia, gorszym niż wszystkie poprzednie... Mój czel, nie wzruszając się tem, co mnie się wydarzyło, ćwiczył się dalej; i ja, skorom tylko wstał z łóżka, zacząłem na nowo z postanowieniem walczyć do końca, czując jakieś zdecydowanie, jakiegom nigdy nie doznawał, jakąś absolutną chęć zwycięstwa za wszelką cenę i wiarę w wygrana. Czy to była moja zasługa, czy Łaska Boża — nie umiem osądzić z pewnością, lecz wolę przypuścić ostatnią hipotezę. Byłem chory od siedmiu lat i wiele osób mówiło, że zbliża się koniec mych ekspiacji. Chociaż byłem grzesznikiem niskim i

marnym, może być, że me błędy miały mi być właśnie przebaczone, a Joga była tylko zewnętrzną okazją, przedmiotem dla skupienia woli. Nie rozszczę sobie jeszcze pretensji do wytłómaczenia wszystkiego, co mi się przydarzyło, lecz to jest faktem, że odkąd opuściłem łóżko — od 20. sierpnia (r. 1905), nie przechodziłem wcale przez stan wyczerpania, a teraz mam silne przeświadczenie, że go już nigdy doświadczać nie będę. Jeśli zważyć, że w ostatnich latach nie było miesiąca, w którymbym nie doznawał tego pewnego rodzaju letargu, przyznacie, że nawet dla bezinteresownego obserwatora cztery miesiące rosnącego zdrowia są dowodem obiektywnym. W ciągu tego czasu nakładałem na siebie bardzo surowe pokuty, zmniejszając swój sen i pożywienie, a rozszerzając program pracy i ćwiczeń. Intuicja moja się rozwinęła dzięki tym ćwiczeniom, uzyskałem odczucie nieznanego mi dotąd pewności w rzeczach potrzebnych dla ciała jak i umysłu mego, a ciało zaczęło mnie słuchać jak ujarzmiony dziki koń. Również umysł stał się posłusznym: bieg myśli i uczuć kształtuje się zawsze odtąd według mej woli. Zwyciężyłem sen, głód, kapryśny bieg myśli, doszedłem do poznania spokoju, o jakim dotąd nie marzyłem, rytmu wewnętrznego, zgodnego z szerszym, wyższym — poza mną. Osobiste pożądanja znikły, a obudziła się świadomość tego, że jestem narzędziem istoty wyższej. Spokojna pewność powodzenia we wszystkich przedsięwzięciach daje wielką i realną moc. Często nawet zgaduję myśli mego towarzysza.... Naogół zachowaliśmy stale największe odosobnienie i milczenie. Obaj doznawaliśmy niewypowiedzianej radości z najprostszyc wrażeń natury, światła, powietrza, krajobrazów, najprostszyc pokarmów, a przedewszystkiem z rytmicznego oddechu, który stwarza stan umysłu bez ruchu myśli i uczuć, a przecież bardzo silny choć nie dający się opisać.

„Te rezultaty zaczęły się bardziej uwidocznić w czwartym miesiącu ćwiczeń bez przerwy. Czuliśmy się zupełnie szczęśliwi i nigdy nie zmęczeniu, śpiąc tylko od 8-mej wieczorem do północy i z radością porzucając sen, by zacząć nowy dzień nauki i ćwiczeń....

„Obecnie bawię w Palermo i musiałem zaniechać ćwiczeń w ostatnich dniach, lecz czuję się tak usposobionym, jak gdybym był w pełnym ich ciągu; wszystkie rzeczy przedstawiają mi się z dobrej strony.... Jestem pewny, że każdy człowiek, który zdoła skupić myśl i wolę a wykluczyć zbyteczne wzruszenia, stanie się wcześniej czy później panem swego organizmu i może opłnować wszelkie choroby. Oto prawda, która jest podstawą wszelkiej terapii myślowej. Myśli bowiem nasze mają wpływ plastyczny na ciało“.

James odpowiedział, że metoda ta może być pożyteczną osobiście dla autora listu i jego towarzysza, lecz nie dla wszystkich ludzi, chociaż umożliwia wprawianie w ruch energii dotąd niewyzyskanej. Odpowiedź brzmiała:

„Masz słuszość. Ćwiczenia Jogi są tylko metodą potęgowania naszej woli. Ponieważ jesteśmy niezdolni do dostatecznych wysiłków dla dokonania odrazu rzeczy trudnych, trzeba sobie wymyślać szczeble, które do tego prowadzą. Od-

dychanie jest najłatwiejszą czynnością organiczną, jest więc najsposobniejszym polem dla ćwiczeń woli. Kontrolę myśli możnaby osiągnąć bez ćwiczeń w oddychaniu, lecz jest o wiele łatwiejszą rzeczą kontrolować razem i myśl swoją i oddech. Ten, kto potrafi myśleć jasno i wytrwale o jednej rzeczy, nie potrzebuje ćwiczeń w oddychaniu. Zupełnie słusznie mówisz, że my nie korzystamy z całej naszej siły i często dowiadujemy się, iż możemy czegoś dokonać, ponieważ zachodzi potrzeba wypełnienia.... Ta potęga, z której nie korzystamy w całości, może być jednak coraz lepiej użyta w praktyce dzięki temu, co nazywamy wiarą. Wiara jest bowiem dźwignią i zarazem jakby manometrem woli: ona rejestruje jej prężność. Gdybym mógł uwierzyć, że mogę fruwać, mógłbym się w rzeczywistości wznieść w powietrze. Lecz nie mogę uwierzyć w to i dlatego pozostaję ciężkim i do ziemi przywiązany.... Tę wiarę, tę moc wierzenia można rozwinąć przez drobne wysiłki. Oddychając dwanaście razy na minutę, mogę z łatwością uwierzyć, że potrafię oddychać dziesięć razy tylko. Gdy się przyzwyczaił oddychać dziesięć razy tylko, zaczynam wierzyć, że z łatwością zdołam oddychać sześć razy na minutę. W ten sposób nauczyłem się rzeczywście oddychać raz na minutę. Dokąd zajdę nie wiem... Jogi postępuje spokojnie, bez przekroczenia tego, co zawiele i co zamało, a wyklucza zawsze za wiele niepokoju i przedwczesnej troski, idąc w nieskończoność przez ćwiczenia regularne, przez małe dodatki do tego, co stało się już przyzwyczajeniem....

„Słusznie jednak sądzisz, że przewroty religijne, punkta kulminacyjne (crises) miłości lub gniewu, mogą obudzić w bardzo krótkim czasie moc, podobną do tej, jaką osiąga się przez lata cierpliwych ćwiczeń Jogi... Hindusi sami przyjmują, że stan „Samadhi“ można osiągnąć w różny sposób, nawet zaniedbując zupełnie wszelkie ćwiczenia cielesne....

James dodaje, że w następnych listach zauważył stanowczą zmianę w swym przyjacielu. Z człowieka gwałtownego i nieznoszącego oporu stał się cierpliwym, roztroptym i łagodnym.

Następnie omawia James znaczenie idei, jako pobudziciela energii. Wielki bywa ich wpływ, szczególnie gdy są poparte wiarą. To, że jakaś idea staje się żywą, zależy więcej od umysłu osoby, która ją przyjmuje, niż od samej idei. Zdolność zaś przyjęcia idei zawisła od wychowania i od właściwości charakteru. Tak n. p. honor jest rewelatorem energii dla tych tylko, którzy otrzymali wychowanie gentleman'a.

Jak pewne przedmioty wywołują miłość, gniew lub pragnienie, podobnie pewne idee budzą potęgę lojalności, odwagi, tolerancji, petyzmu. Wpływ ich jest olbrzymi na całe życie społeczne. Idee takie jak: Ojczyzna, Unja, Kościół św., Prawda, Nauka, Wolność, słowa Garibaldi: „Rzym lub śmierć“ i t. d. mogą służyć jako przykłady objawiciela niezliczonych źródeł energii.

Idea abstynencji, jej uroczyste przyrzeczenia i śluby potrafiły też dziwną siłę dać tysiącom ludzi w walce o wstrzemięźliwość. Gdyby nie ona, ludzie ci nie zdołaliby się podnieść lub powstrzymać od upadku.

W końcu streszcza autor swoją tezę: człowiek zwykle korzysta ze swojej energii poniżej swego maximum a działa poniżej swego optimum. Źródłem tego stanu są przestarzałe przyzwyczajenia.

Podzielamy nadzieję Jamesa, że świadomość takiego stanu rzeczy powinna obudzić tych, co do wysokich celów dążąc — sił pragną jaknajwiększych! A wszyscy ci, co wysiłki ełsów znają lub w nich udział już biorą, mogą z konkluzji znakomitego uczonego otuchę czerpać, że na dobrej są drodze. (Sęk).

*

*

*

Zapomniani przyjaciele zdrowia.

W zamierzchłej starożytności i wiekach średnich aż do ostatnich czasów posługiwano się powszechnie różnemi ziołami w celach leczniczych. Zdrowy instykt nieskażonego ludu i pierwotnych ludów naprowadzał ich do rozpoznawania i zbadania przeróżnych sił i właściwości otaczającego ich świata roślinnego i mineralnego.

Ludzkość spotrzegała bowiem nie tylko wzrokiem i zachwycała się rozlicznemi cudownemi, kształtami, formami, okazami, budową mnogich rodzajów świata roślinnego, lecz poita się i czarującym zapachem, cudowną wonią i wszelakim smakiem tych strojnych jestestw, wyrrywających się do słońca.

Rychło też Duch ludzki, zawsze badawczy, pragnący wszystko poznać, zgłębić i zgruntować poznał się na różnych mocach i siłach, zamkniętych w misterych tworach świata roślinnego. Za pomocą zmysłów, przedewszystkiem smaku i węchu, rychło rozpoznał, że jedne z nich wywierają przyjazny, korzystny wpływ na jego zdrowie i życie, inne znowu wrogi i szkodliwy. A skazany od przyrody na szukanie pożywienia dla utrzymania życia, zdrowia i siły — szukał go w około siebie i po niezliczonych tysiącoletnich, nieraz drogo — zdrowiem i życiem okupionych doświadczeniach, poznał nareszcie: co mu może służyć a co szkodzić.

Głód z jednej strony i konieczność zaspokojenia potrzeb cielesnych, z drugiej strony zaś nigdy nie nasycona ciekawość i chęć zaspokojenia potrzeb duchowych, pragnienie poznania wszystkiego, niepowstrzymana żądza uczynienia sobie słuźebnym wszystkiego stworzenia i wszystkich sił w przyrodzie się przejawiających i działających, pobudzały, podniecały dumę i ambicję rodu ludzkiego do opanowania całej przyrody i podporządkowania jej własnej woli, własnym celom i potrzebom.

To doprowadziło w końcu do coraz głębszego i wszechstronniejszego poznania i zbadania całego świata zewnętrznego, jego istoty i sił w nim działających. Na tym podłożu wyrosły i rozwinęły się wszystkie nauki przyrodnicze, cała wiedza i cały olbrzymi dorobek kulturalny ludzkości. W miarę zaś wzrostu i rozwoju ścisłych nauk zaczął dumny ze swoich wyników pracy rozum ludzki lekceważyć owe pierwotne — tysiącoletnie doświadczenia mnogich pokoleń, zaczął się z nich natrzasać, wyszydząć ich zdobycze i owoce odwiecznej pracy ich

Ducha, zmysłów, instyktu, żywej wyobraźni i czującej intuicji, która ongi przeważała i górowała nad butnym rozumem doby obecnej.

Wskutek wszechwładnego zapanowania zimnego rozumu poszły w zapomnienie i poniewierkę zaczęły i drogocenne doświadczenia mnogich pokoleń ludzkości z dziedziny instyktowego poznania, wyuczowania sił i zjawisk w przyrodzie. Oświecony wiek potępił lecznictwo ludowe i magnetyczne, okrzyknął jako niedorzeczne bajki i brednie wszelkie wróżbiarstwo, jasnowidzenie, przepowiednie astrologiczne, zjawiska duchowe i działanie kosmicznych sił na człowieka. Wiedza nowożytna, gubiąc się w szczegółowych badaniach i dociekaniach, zatraciła poczucie Jedności, wzajemnej zależności i współdziałania wszystkich sił, istot i rzeczy w wszechświecie. Zadaniem zaś nowej Wiedzy Duchowej będzie zharmonizowanie, zjednoczenie i skojarzenie wszystkich nauk, wszystkich sił fizycznych i duchowych, rozumu i serca w Jedni stwórczej mocy Ducha — w Czynie.

Teraz też dopiero zaczynają uczeni badacze przyrody sprawdzać i naukowo wyświeślać owe różnorodne rzekome zabobony i przesady przeszłości i odkrywać i stwierdzać, że wiele prawd, podań, wierzeń i praktyk ludowych, które minione pokolenia tylko wyczuwały, instyktowo pojmowały i z pożytkiem dla rodzaju ludzkiego stosowały i wykorzystwały, że one opierają się istotnie na jakichś tajemniczych, dziwnych, nieznanych siłach i potęgach, działających w wszechświecie. Do tych tajemnic bytu i świata zaczynają już nowocześni badacze nieśmiało wglądać i odślaniać rąbek zagadki bytu wszelkiego stworzenia.

Podobnie ma się rzecz i z lecznictwem ludowym. Liczni lekarze i uczeni stwierdzili istotnie, że mnóstwo ziół zawiera w sobie różnorodne siły lecznicze, czerpane ze wspólnej nam Matki-Ziemi i z niezmiernego, niewyczerpanego oceanu przestworza, które wszystko Jestestwo ożywiają i do wspólnych celów ostatecznych prowadzą.

Wynikiem zaś tych zwrótnych usiłowań Ducha ludzkiego są liczne prace naukowe z tego zakresu i pojawiające się we wszystkich językach liczne: Zielniki lekarskie. W języku polskim wydał Dr. Czarnowski w Poznaniu znakomity „Zielnik lekarski“, który wszystkim miłośnikom przyrody i poszukiwaczom Prawdy gorąco polecamy.

Przez zapoznanie się bliższe z otaczającym nas światem zbliżamy się bowiem do innych istot i poznajemy Jedność wszelkiego stworzenia; przez to zbliżenie się wzajemne do siebie uprzytomnimy sobie dopiero i uświadomimy, żeśmy naprawdę bliźniemi, że wszelkie stworzenie, — że się tak wyrazimy, — to kość z kości i krew z krwi naszej! Z tego miłościwego obcowania ze światem zewnętrznym rodzi się dopiero poczucie powszechnego Braterstwa wszelkiego żywioła i stworzenia, to wyjaśni nam dopiero wzajemny stosunek do innych ludzi, istot i rzeczy w wszechświecie, cel i przyczynę bytu i istnienia wszystkiego a przedewszystkiem poskromi naszą dumę i zarozumiałość i nauczy nas odnosić się z szacunkiem do wszelkiej kreatury, nie mniej ważnej od nas samych i potrzebnej do spełnienia ostatecznych celów Stworzenia!

Dziś chcemy podać czytelnikom kilka wskázówek na czasie co do zbierania i zastosowania niektórych ziół lekarskich, które z wczesną wiosną się pojawiają. Zaznaczamy przy tem, że zioła należy zbierać najlepiej z rana, w dnie pogodne a nie podczas upałów słonecznych, ponieważ w on czas tracą siłę i moc działania, podobnie jak człowiek w czasie wielkiego skwaru znajduje się w pewnem rodzaju stanie omdlenia. Przy tem nie zrywać i nie pastwić się nad wszystkim, lecz zabierać tylko tyle, ile potrzeba i uszanować życie ofiarnej roślinki, zachwycającej oko, serce i duszę naszą. Zebrane zioła suszy się w cieniu w przewiewnych miejscach a nie na słońcu i przechowuje w szczelnie zamkniętych paczkach, słoikach lub pudełkach, aby ich siły ożywcze zbyt nie zwietrzały. Z niektórych robi się nastoje na czystym spirytusie, z innych znowu tłoczy się soki i używa się ich do sporządzenia roczynów lekarskich lub maści.

Oto kilka naszych uzdrawiających pomocników i przyjaciół z otaczającej nas przyrody, które należy zbierać zaraz z początkiem wiosny:

Płucnik lekarski (pulmonaria offic.). — Zbierać liście przy odkwicie i szybko suszyć; mieszać z babką i podbiałem. Odwaru używa się przeciwko chrypcie, katarom płucnym i cierpieniom żołądka a zewnątrz do wymywania ran.

Podbiał (tusilago farfara). Zbierać liście a wczesną wiosną żółte kwiatogłówki. Odwar dobrem środkiem przeciwko kaszlu, zaślinieniu w piersiach, gruźlicy. Świeże liście do okładów na otwarte rany, wrzody i różę w twarzy. Ropiąc się wrzody omywać odwarem. Sok liści goi obrzmienia zolizowane.

Podbiał-lepieźnik (petasites offic.). Liście zbierać na wiosnę zaraz po odkwicie. Odwar przeciwko zaślinieniu piersiowemu, dychawicy, kaszlu. Okłady świeżych liści na otwarte wrzody, rany, różę; odwar korzenia od padaczki i kurczów dziecięcych, podagry i gości.

Babka lancetowata. Zbierać młodziutkie liście; odwar czyści krew, roztwarza błony śluzowe; używa się go przeciwko chorobom piersiowym, zaburzeniom w trawieniu, zaślinieniu żołądka i kiszki, słabości pęcherza i zimnicy; zewnątrz świeże ziele na zapalone rany i ukłucia owadów; nastój spirytusowy przeciwko łuszczeniu głowy; młode liście zdrową salata.

Pierwiosnek. Napar młodych liści i kwiatów przeciwko cierpieniom piersiowym, przeziębieniu, zaparciu stolca, na ból głowy, zawroty, osłabienie nerwowe, porażenia i przeciw łamaniu w kościach; młode liście dobrą przymieszką do jarzyn.

Dąb. Na wiosnę zbiera się korę z młodych gałęzi, żołądzie w jesieni. Odwar kory 30 g na 1 wody od biegunki, zółz, krzywicy, angielskiej choroby, przeciw upustom moczu, upływom krwi i śluzu, pluciu krwią, wrzodom żołądkowym i krwotokom z żołądka, w cierpieniach moczowodów i od zbytniego miesiączkowania; zewnątrz do płukania gardła, wstrzykiwań od rzeżączki i białych upławów; do kąpieli przeciwko cuchnącym nogom i do nasiadów przy wypadaniu odbytnicy (hemeroidach), do okładów przy obrzmieniach gardła i gruczołów. Kawa żołądziowa dla dzieci na krzywicę i zółzy i obrzmienia śledziony; pro-

szek żołądziowy z miękiem jajkiem od biegunki i cierpień pęcherza wraz z miseczkami żołądziowymi; sproszkowana kora i liście zgniecione na świeże rany, na odleżałe miejsca maść z odwaru korzenia ze smalcem wieprzowym; dębianski sproszkowane posypować na rany przeciw tworzeniu się dzikiego mięsa.

Szczaw (rumex acetosa). Odwar nastój z liści i korzeni w chorobach skórnych, wrzodach w ustach, gnile, cierpieniach wątroby, żółtacze, zaparciach żywota, braku apetytu; smaczna polewka lub jarzyna szczawia!

Wierzba. Zbierać korę z 2—4-letnich gałązek w marcu i kwietniu; odwar przeciwko krztuścowi, ropnym katarom, zimnicy, zaślinieniu żołądka i kiszki, gościowi, zaburzeniom w trawieniu wskutek przesilenia fizycznego, krwawej biegunki, zółzom, gruczołom, obrzękowi śledziony; zewnątrz do okładów, płukania gardła i mycia głowy, od łupieżu; proszek tamuje krew.

Sanikula europejska rośnie w ciemnych lasach; kwiaty i liście zbiera się od maja; herbata na katary piersiowe i moczowodów i od kily (syfilis) i cierpień żołądka.

Żywokost lekarski kwitnie od maja do września; ziele zbierać w okwicie, korzenie wiosną i jesienią i suszyć w piecach; odwar w chorobach błon śluzowych i moczowodów, kiszki, przewodu oddechowego, na wrzody w kiszki, biegunkę i plucie krwią; zewnątrz do tamowania krwi, płukania gardła, do okładów na rany i stłuczenia; papka z korzenia na złamane kości; na krwawienie z nosa wciągać sproszkowany korzeń do nosa.

Pokrzywę zbierać od maja. Napar od zaślinienia piersi, żołądka, krwawic, plucia krwią, silnego miesiączkowania, krwawej biegunki, żółtaczki, wodnej puchliny, zimnicy, przeciw cierpieniom skórny; soku świeżego liścia używa się do tamowania krwawienia; chłosta reumatycznych członków ciała całymi pokrzywami; odwar na pół z octem na łupież; młode liście służą za jarzynę.

Tatarak — ajer — szuwar — kalmus rośnie w błotnistych źródłach. Korzenie dobywa się z mułu w jesieni lub wcześniej na wiosnę. Zapach ogromnie silny, smak bardzo mocny, gorzko-pałący; suszy się szybko po zeskrobaniu ciemnego naskórka z korzeni na silnym przewiewie w cieniu lub w piecu. Odwar lub nastój na wymywanie oczu, żucie od bólu zębów i żołądka; proszek na posypanie rakowatych wrzodów; 10—15 g korzenia na pół litra wody do herbaty na wzmacnianie narządów trawienia, od wiatrów, biegunki, cierpień żółci i nerek, zimnicy, zółz — szkrofuł, wodnej puchliny, krwotoków.

Z tych kilku przykładów można się przekonać, jak różnostronne zastosowanie znajdują różne zioła lecznicze, około których jak ślepcy przechodzimy, albo bezmyślnie w zbrodniczy sposób zrywamy ich nieraz całe snopy i powiedle, obumarłe znosimy do domu i wyrzucamy następnie na śmietnik, nie wiedząc: co za siły i dary w nich się mieszczą! Umiemy się tylko pastwić nad bezbronniemi kwiatkami, nie czując z nimi, nie wiedząc, że i one cierpią i czują rozkosz i jak my podnoszą swe główki do życiodajnego słońca, wyciągają ramiona swoje do góry i czerpią z przestworza ożywcze, stwórcze siły i jak my pragną wywo-

la. i i podniesienia na wyższy stopień doskona-
łości i upodobnienia się naszemu Jedynemu,
Wszechogarniającemu, Włokuistemu Stwórcy —
Ojcu wszystkiego Jestestwa!

W następnych zeszytach podamy w dalszym
ciągu szereg innych ziół lekarskich, których czas
zbioru przypada na miesiące letnie. J. Ch.

Nowe Wydawnictwo.

Pod wspólną redakcją „Odrodzenia“ za-
częło z początkiem roku bieżącego wychodzić na
Słasku w Cieszynie nowe Wydawnictwo pod na-
zwą: „Książnica Wiedzy Duchowej“, po-
święcone sprawom badania zjawisk i sił duchow-
wych, rozszerzaniu Wiedzy duchowej i mądrości
starożytnych narodów, przedewszystkiem Hindusów
i Egipcjan, których niebosiężne myśli, idee
i owoce pracy Ducha będą powołane do przygo-
towania nowego „Odrodzenia“ ludzkości i za-
silenia Ducha Narodów nowymi siłami, sokami i
ideami duchowymi.

Pierwszy numer „Książnicy“ zawiera pier-
wszą część „Wiedzy tajemnej“, encyklope-
dycznego wykładu nauk tajemnej Wiedzy duchowej,
opracowanego na podstawie egipskiego symbolizmu
przez profesora akademii G. O. M. w Piotrogradzie.

Na podstawie symbolicznych obrazów egipskie-
go „Tarota“, znalezioneego w podziemnych świą-
tyniach starożytnego Egiptu, wprowadza nas autor
w niezmierny świat Ducha i wtajemnicza nas
w „Arkany“ Wiedzy i Mądrości starożytnych Mę-
drców, podaje drogi i środki do rozbudzenia i spo-
tęgowania utajonych w nas i drzemających sił du-
chowych, dotyka w krótkim, ale potężnym rzucie
wszystkich zgoła nauk Wiedzy duchowej, je-
dne po krótko, inne szerzej a niektóre prze-
lotnie roztrząsając, aby tylko pobudzić czytelnika
do samowitego myślenia, poruszyć siły nasze i
potrącić o nieznanne nam struny duszy.

Następne numery „Książnicy“ będą zawierały:
praktyczny podręcznik rozbudzenia i wzmocnienia
sił duchowych aż do najwyższej doskonałości du-
chowej i etycznej, prace hinduskich Mędrców z
dziedziny filozofii i religii, nowe lub ponowne wy-
dawnictwo dzieł naszych wieszczów i Królów Du-
cha z dziedziny Wiedzy duchowej i filozofii naro-
dowej oraz i wyjaśnienie myśli i idei w nich za-
wartych, prace zagranicznych badaczy z zakresu
astrologii, chiromancji, magii przyrodniczej, pra-
wa, wychowania, psychologii doświadczalnej, lecz-
nictwa, teozofii, kwestii płciowej, sztuki itd.

Wszystkich ludzi dobrej woli i pracowników
na tej niwie uprasza się o łaskawe współpraco-
wnictwo, rozpowszechnianie wydawnictwa i przy-
czynianie się do rozświetlania ciemnic i rozpra-
szania przesądów, uprzedzeń i zabobonów, jakie
szczególnie u nas jeszcze mocno zakorzenione.
Zachód posiada już olbrzymią literaturę w tym
względzie, tylko u nas cisza grobowa, zastój i
lenistwo duchowe, które teraz dopiero po odzy-
skaniu swobody ruchów zaczynają powoli pierz-
chać i ustępować nowej twórczej pracy Ducha.
Niedosyć bowiem wstać z martwych cieleśnie, trze-

ba i zmartwychwstać duchowo i odrodzić się
wszechstronnie!

Dzieło można zamawiać wprost u wydawcy:
Józefa Chobota, urzędnika Rządu Kraj. w Cieszynie,
lub u tłumacza dzieła: Karola Chobota, chiro-
manty i psychologa w Warszawie, Nowogrodzka
Nr. 11.

Myśli Juliusza Słowackiego.

Zmartwychwstanie. Zmartwychwstać: jest to
naprawdę Duchem swoim ciało dawne i formę dawną.
Zmartwychwstał jeden tylko dotąd Chrystus. Polska
także Duchem swoim musi dawne formy rządu
swego napęlić i ruszyć. W innej formie powstać:
jestto odrodzić się w przemienionej naturze; tak
Grecja się odrodziła, lecz nie zmartwychwstała!
(O Polsce zaś powiedzieć możemy, że zmartwych-
wstała, ale się jeszcze nie odrodziła!)

Bóg bowiem chce Polski: aby czyniła
wysokość między wysokościami, do któ-
rej dążą w ideałach inne narody.

Miłość i prawdę położmy za kamień tej pi-
ramidy, która ma zjednoczyć Duchy nasze.

Duch niemiecki za bezczynność swoją karany
coraz cięższem w ciało zaknoiem. Patrz, jaki to
wulkaniczny Duch, gdy rozżłoszczony: ile błota
z siebie wyrzuca — z ogniem pomieszanego!

Święcone u księcia: — olbrzymi stół . . .
Prawdziwy książę z ciała który oibę ludzi z ciała
nakarmił — Co za różnica być księciem z Ducha —
i tylu ludzi, nakarmiouych Duchem, odesłać!

Dosyć było jednej formy na wyrób strasznego
Ducha mocy i wspaniałości: jak lew — a ta forma
jest rzadką i równie rzadki Duch w ludziach —
kiedy na pracowitość tyle form miał: wielbłądy,
osły, woły i t. d.

Od Wydawnictwa.

Ze względu na wielki koszt Wydawnictwa
uprasza się o uiszczenie przedpłaty — ćwierć,
pół. lub całorocznie zgóry. Kto nie zamierza
pobierać „Odrodzenia“, niechaj bezwarunko-
wo zwróci przesłany zeszyt okazowy, aby nie
narażać lekkomyślnie Wydawnictwa na straty.
Następne zeszyty będą tylko za uiszczeniem
przedpłaty nadsyłane. Czek pocztowy załączono.
Równocześnie zawiadamiamy, że — zaczawszy
od przyszłego miesiąca — będziemy dołączali
do „Odrodzenia“ jako dodatek po 2 arkusze,
32 stronnic podstawowego i genialnego dzieła
filozofii narodowej: „Ojciec nasza“ Cieszkow-
skiego, chluby Ducha Narodu polskiego, aby
szerze sfery naszego społeczeństwa z tą pom-
nikową pracą zapoznać. Cena arkusza będzie
wynosić 8 M., którą uprasza się wraz z przed-
płatą nadesłać. Uprasza się o rozpowszechnia-
nie „Odrodzenia“ w najszerszych sferach!